

Bożydar Sawranko.



Przyczyny

Powstania r. 1830.



Uczciwa praca koi ból serca
a umysł wzbogaca.



2315

LWÓW, 1900.

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni narodowej St. Manieckiego i Ski.
Lwów, ulica Kopernika 1. 9.

Bożydar Sawranko.



PRZYCZYNY

POWSTANIA roku 1830.

Uczciwa praca koi ból serca
a unyś wzbogaca.



2315.

LWÓW, 1900.

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni narodowej St. Manieckiego i Ski.
Lwów, ulica Kopernika l. 9.

93(438)9

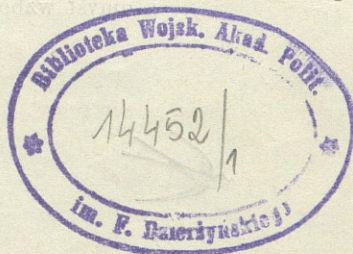
Boksyder Zawranko.

PRZYCZYNY

Niema skutku bez przyczyny.
Prysłowie.

Piu presso — piu salta.
Proverbio.

Auch ein Wurm erhebt den Kopf,
wenn er getreten wird.
Sprichwort.



LWÓW, 1900.

WYDAWCA: KSIĘGARNIA

N. drukarni narodowej, ul. Świdnickiego 1 281.
Lwów, ulica Kopernika 1 2.

Słowo od autora.

Są historycy, są filozofowie, którzy serjo twierdzą, że powstanie Narodu polskiego r. 1830., było karygodnym buntem przeciwko prawowitej władzy, przeciwko prawowitemu królowi: wywołanym przez niesfornych młokosów i pijanych podoficerów.

Gdyby elukubracje tych panów, spoczywały na pulkach księgarskich pod warstwami pyłu, albo po strychach jako żer moli a gniazda gryzoniów; tobyśmy tych upiorów nie wywoływali z zasłużonego zapomnienia: ale, niestety, znaleźć je można w antykwarniach po bardzo niskiej cenie 10 do 20. centów. — Szumny tytuł i bajecznie niska cena zwabiają czytelników wśród młodzieży i wśród warstw uboższej ludności. — Ci czytelnicy pochopni *jurare in verba magistri* — w najlepszej wierze rozszerzają najpotworniejsze fałsze o krwawych a chlubnych dziejach narodu naszego.

Nie wadzi, a raczej pożądanem być winno każde, na podaniach wiarygodnych dziejopisarzy oparte sprostowanie mylnych poglądów i wcale niesprawiedliwej oceny przyczyn powstania r. 1830.

W tymto celu zajrzeliśmy do źródeł, skąd czysta prawda wypływa: a zasobem zaczerpniętej wiedzy, dzielimy się z łaskawym czytelnikiem.

Aby przewodnych myśli autora, u którego zapożyczamy się, przeróbką nieskoszlawić, uznaliśmy za konieczne: — najpoważniejsze ustępy, dowód prawdy stanowiące, w dosło-

wnem brzmieniu, jak je źródło podaje, do naszej kompilacji przenieść.

W tem dziełku, łaskawy czytelniku, znajdziesz zapewne skądinąd już ci znane dzieje; jednakże, jak codzienne odmawianie Modlitwy Pańskiej — ducha nam uspakaja i nadzieją lepszej doby napawa: tak też i powtarzanie dziejów naszej chwały... i upadku naszego — arcykorzystnem jest; albowiem, czem częściej w nie się wczytujemy, tem jaśniej rozszerzają się widnokregi wiedzy naszej, tem łatwiej poznajemy prawdę i tem sprawiedliwiej zaszczytne wypadki oceniać możemy.

Lwów w Listopadzie 1900.





WSTĘP.



Każdy zdrowo myślący, a na wypadki polityczne trzeźwo patrzący i z historją obeznany, przyzna, że Rosja, cokolwiekby przedsięwzięła, czyni to nie dorywczo lecz według z góry dawniej obmyślanego planu. Do celu tym planem wytkniętego dąży powoli a uparcie drogami cel przybliżającemi: — posługując się w swym pochodzie środkami, które bez względu na jakość, zwycięstwo obiecują. — To też drogi owe łzami i krwią spływają podbitych i ujarzmionych narodów.

Żadna, najtwardsza zapora Rosję nieodstraszy, w rozpędzie niepowstrzyma. — Powinie się jej noga dziś, cofa się, wypoczywa, siły wzmacnia, dogodniejszych dróg szuka, skuteczniejszych środków dobiera: by jutro najazd ponowić. Powstarza walkę aż do skutku — aż cel zamierzony osiągnie. — A ten cel — komuż on nieznany? To ujarzmienie całego świata... a przynajmniej Europy i Azji!...

Najsilniejszą zaporą rozszerzania się Rosji była Rzeczpospolita polska; tak ze względu na jej geograficzne

położenie, jakoteż na ducha wolności, jakim liczna szlachta ożywioną była; a który to, absolutyzmowi niebezpieczny duch, coraz to szersze zakreślał koła a z czasem i ciemne masy narodu poruszyć zagrażał.

Toteż carowie — w celu usunięcia tej zapory, od najdawiejszych czasów — już od Iwanów, w ciągłych zatargach z Polską zostawali. — Aż Piotr W. zawojowanie Rzeczypospolitej następcom swym testamentem przekazał. Art. IV. tego testamentu brzmi: „*W Polsce niepokoje wzbudzać i waśnie podniecać, możnych pieniędzmi ujmować i na nich wpływać mianowicie podczas wyborów króla. Starać się o wybór króla Rosji oddanego, tych ochraniać i wojska nasze w granice Polski wprowadzać i tak długo tu utrzymywać: aż w danej chwili sposobność się nadarzy pozostawienia tu wojsk naszych — na zawsze! — Gdyby sąsiednie państwa przeciwko nam (z tego powodu) występowały... trza je czasowo uspokajać dzieląc się z nimi zdobytym krajem aż do czasu, w którym dane znowu odebrać będziemy mogli!*“

Niestety postanowienia te spełniły się co do joty; a tylko ostatni ustęp czeka jeszcze swego załatwienia.

Niewierzących w autentyczność testamentu Piotra W. odsyłamy do dzieła: *La pologne historique, litteraire, monumentale et illustrée — redigée par une société de litterateurs sous la direction de Leonrad Chodźko.*

Rosjanie — celem uspiania czujności sąsiadów — starają się w nich wmówić, że testament taki nigdy nie istniał i nie istnieje. — A przecież rosyjski historyk Ustrzałow wyraźnie pisze: „*Katarzyna II. wykonywała wiernie i z ręcznie plany Piotra W.*“ — A trzeba podkreślić, że to dzieło przeznaczone dla młodzieży szkolnej!

Z bolem serca a rumieńcem na twarzy podnosimy smutne świadectwo, jakie Piotr W. naszym możnym — wystawił.

Choćbyśmy nawet przypuścili, że ów dokument podrobiony, toby to rzeczy nie zmieniło; fakt smutny o pomstę woła do nieba: Polski, przedmurza Chrześcijaństwa, zapory wstrzymującej nawały barbarzyńców — już niema! Wykreślona z pośród żywych a niepodległych narodów, Polska w kawały rozszarpana: drganiem swych członków świadczy przed Bogiem i ludźmi, że żyje — że nie umarła; a duch jej kojący ciężkie bole narodu, świadczy... że nie zginęła i niezginie!...

Jesteśmy u schyłku XVIII. a na początku XIX. w. Katarzyna II. w myśl przytoczonego Art. IV. testamentu Piotra W. wyniosła na tron Polski faworyta swego ks. Stanisława Poniatowskiego. — O tym manekinie, w rękę przebiegłej carowej, czytamy w czasopiśmie pruskim: *Militaerische Zeit-und Streitfragen für Offiziere aller Waffen* Hft. 28. — z 1876 r. następujące orzeczenie: *„Es war eine schmachliche Rolle, welche dieser Sohn Pohlens gegenüber seinem Vaterlande spielte; selbst der königliche Purpur konnte dieselbe nicht verdecken!“*

Czyż można się dziwić, że Katarzyna II. przy niegodnej uległości tej lalki na tronie i przy czynnej pomocy przeciwników konstytucyi 3-go Maja 1791. mianowicie: Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i Ksawero Branickiego — rozbioru Polski dokonała?

Odpowiedzialnymi przed Bogiem i przed historją są jednakże nietylko ci trzej magnaci, ale i ci wszyscy, którzy, pomimo wyższego wykształcenia i lepszego pojmowania spraw publicznych — w spisku przeciwko własnej Ojczyźnie, z nimi się sfederowali. — Tak n. p. Dyzma Bończa Tomaszewski, który był sekretarzem osławionej Konfederacyi Targowickiej.

Po śmierci Katarzyny II., 17. listopada 1796, osiadł na tronie Rosyjskiego państwa syn jej Paweł I. Rządził atoli krótko tylko do 23. marca 1801. w którym to dniu a właściwie w nocy z 23. na 24. za wiedzą syna i następcy swego Aleksandra, został zamordowany.

Były to czasy, w których zbrodnia była cnotą a cnota zbrodnią. — Oby ci panowie, co tak bardzo lubią powoływać się na historję, jako na „vitae magistra“, w dalszym ciągu swych „doświadczeń i rozmyślań“ przyszli do przekonania, że źle bywało i że dziś, przy zmianie czasów, przy zmianie warunków bytu i przy głębszej wiedzy, ich sumienie, gdy się polskości nie zapierają, uszlachetnić by się winno!...

Do przemiany stosunków w rozkawałkowanej Polsce przyczyniły się: rewolucja francuzka i pojawienie się na widowni świata demonicznego awanturnika, korsykanina, Napoleona, który w przeciagu 10 lat z porucznika wyniósł się na tron cesarstwa Francuzkiego — i całą wstrząsnął Europą. — Upojony szalonem powodzeniem swego jeniusza i ramienia, zapragnął był całym światem zawładnąć. — Poznawszy, że tej mrzonki ze względu na groźną postawę carstwa Rosyjskiego — siłą swej woli i ramienia na razie urzeczywistnić niezdolał: zamierzał władzę nad ujarzmionym światem z potężnym przeciwnikiem czasowo podzielić.

Rosja na podstawie testamentu Piotra W., dążąca sama do zawojowania świata, na taką spółkę nieprzystawała. — Napoleon chciał ją upokorzeniem do potwornego sojuszu zmusić. — W tym celu utworzył księstwo Warszawskie i obiecywał odbudowanie Polski: — co było wierutnem kłamstwem. — Albowiem, gdy generał Narbonne przedstawiał mu, że wojnę z Rosją, która miałaby przy-

szłą niepodległość europejskiego zachodu ugruntować, odbudowaniem Polski rozpocząć by należało, sucho odpowiedział: „Tego nigdy nie uczynię, ja uczciwą bronią cara pobiję!“

Waleczne armje ks. Warszawskiego — były zatem tą uczciwą bronią, jaką przeciwnika dla swych światoburczych celów zniewolić zamysłał; armia natomiast Królestwa Polskiego byłaby nieuczciwą bronią! Co za perfidia!

Po śmierci cara Pawła I. objął rządy syn najstarszy Aleksander I. 24 Marca 1801 r. — Ponieważ zdawał się być łagodnego usposobienia i bardzo staranne otrzymał wychowanie: Rosjanie uczciwsi wielkie w nim pokładali nadzieje. — Młody car posiadał jednak wielką a bardzo brzydką wadę, której do końca życia wiernym pozostał, i która na wszystkich jego czynach piętno swe wycisnęła. Był obłudny...

Pierwsze czyny jego rządów świadczyły, że mógł mieć dobre zamiary. I tak: skasował tortury i zwinął czarny gabinet; kazał złagodzić cenzurę i zmniejszyć podatki.

Lepsi cieszyli się i błogosławili cara: nazywali go Aniołem ludzkości!

Byłyby może nastąpiły lepsze czasy: gdyby carowie rosyjscy niebyli niewolnikami hydry o miljonie co najmniej głów — czynownictwa — i gdyby Aleksander zechciał i mógł być zostać... Heraklesem! — Niestety, gdy mu pokazano widma pomordowanych przodków... a na czele tego szkieletów korowodu widmo zaduszonego ojca, którego on może mimo najlepszej chęci, uratować nie-mógł: dał carobójcom za wygraną, i puścił się wydeptanymi,

strumieniami łez i krwi poprzeżynanymi szlakami, po których i jego poprzednicy chadzać zmuszani bywali; a mimo to... pod obuchem hydry ginęli!...

I pogaszono ledwie co pozapalane pochodnie i znowu zaległy czarne nocy mroźne państwo carów!

Zaledwo, po upadku Napoleona. pisze Teodor Morawski, wojska sprzymierzonych, zajęły Paryż, zaraz też i Kościuszko przyzwał dla ojczyzny opieki Aleksandra. „Niech W. C. M. ogłosi się Królem polskim, z konstytucją wolną — pisał do niego — niech pozakładać każe szkółki dla włościan; niech zapowiedzianem będzie zniesienie poddaństwa w przeciągu lat dziesięciu; niech przyznana będzie rolnikowi własność posiadłości: a pierwszy, acz chory, pójdę złożyć Ci hołd jako panu mojemu“.

24. kwietnia w mieście Saint-Denis pod Paryżem wołał Aleksander do zgromadzonego, a za jego zezwoleniem do Ojczyzny wracającego wojska polskiego: „Poznaliśmy się na polach bitwy, przeświadczyliśmy się nawzajem, że dwa narody, które tak długo nieprzyjaźń dzieliła, poważać się wzajemnie powinny. Zyskaliście mój szacunek! Obowiązują się uroczyście szczęście narodu waszego utwierdzić“.

3-go maja 1814. odpowiada Kościuszce: Życzenia twoje będą spełnione. Zniknęły przeszkody: Odrodzi się dzielny i szlachetny naród przez tego, którego miał za nieprzyjaciela. Biorę na siebie uroczyście ten obowiązek. Miło mi będzie mieć takiego pomocnika w zbawiennych pracach! Twój charakter, jenerale, będzie najpotężniejszą podporą moją“.

Pułkownikowi Władysławowi Ostrowskiemu, wysłanemu przez wodza Dąbrowskiego do cara z prośbą o rekojmię dla przyszłego bytu Ojczyzny, rzekł Aleksander,

dobytą do połowy pałasz Ostrowskiego: „**Tem żelazem przetną węzeł, któryby mi tamował odbudowanie Polski**“.

Podobne oświadczenia robił kongresowi zebranemu w Wiedniu oficjalnie — nieoficjalnie zaś gotów był ostatnią sprzedać koszulę, niżeli na odbudowanie Polski zezwolić. — **Austria, jedna odbudowania Polski szczerze pragnęła.**

Pragnienie to jest zrozumiałe, gdy wiemy, że w żyłach monarchów Austriackich krew płynie Jagiellonów.

Aleksander swego mentora i przyjaciela ks. Adama Czartoryskiego ścisnął i całował... obiecując mu odbudowanie Polski od Dzwiny do Dniepru...

Europa uwierzywszy uroczystym przyrzeczeniom najpotężniejszego monarchy, przyklaskiwała mu — mieniła go Aniołem ludzkości; a Polacy zwali go... Odnowicielem Ojczyzny!

I nie tylko w Królestwie — i w dawniej zabranych dzielnicach Polski — z wyraźnym dozwoleń gubernatorów — podniosły się objawy powszechnej czci dla przyszłego króla polskiego. — Bankiety, festyny i różnorakie widowiska były na porządku dziennym; a pod monogramami Aleksandra jaśniała Pogoń Litewska i rozpościerał skrzydła swe Orzeł białołoty...

Niedobitki walecznych wojsk polskich wracały do skurczonej Ojczyzny. — W. ks. Konstanty, w dowód szczególnej łaski cara, mianowany dowódcą tych wojsk, wołał z emfazą: „**Zbierajcie się, zbierajcie się! Bądźcie gotowi do poparcia kosztem krwi waszej zamiarów potężnego opiekuna waszego. Tym tylko sposobem pozyskacie ten błogi stan, który inni wam przyrzec a on sam ubezpieczyć może!**“

Dziś, po upływie niemal całego stulecia — gdy czytamy tak uroczyste zapewnienia z ust najdosłowniejszych

osób, i pomyślimy, że to były puste słowa rzucane na wiatr, obliczone li na obalamucenie opinji Europy a zaskarbienie sobie uległości — jeszcze zawsze groźnej i wielmożnej Polski: to mrowie przenika człowieka, wierzącego w Boga, i z jękiem boleści z rozdartego serca wyrывa się skarga do stóp tronu Bożego z zapytaniem: Komu właściwie wierzyć? gdzie prawdy szukać? i czy kłamstwo w ogóle może być karygodnem, gdy z najwyższych sfer ono nas wita?...

Przybyły wojska polskie do Warszawy, a z nimi także wydobyte z Elstary zwłoki bohatera ks. Józefa Poniatowskiego „który żył dla Ojczyzny a umarł dla sławy!“ ...

Ojczyzna w żałobie przyjmowała łzami radości i bólu swych walecznych.

Dowódzca wojsk moskiewskich w Warszawie, Barklay do Tory, zawołał: „Niech żyje waleczne wojsko polskie!“ Linowski, jeden z najdzielniejszych posłów czteroletniego sejmu, zwróciwszy się do Moskali odparł: — „Pamiętajcie, że możecie z nas mieć braci... nigdy dobrowolnych niewolników!“

Zebrani na kongresie w Wiedniu przedstawiciele sprzymierzonych państw — rzekomo celem uporządkowania furją wieloletnich wojen zawichrzonych stosunków politycznych w Europie — długo między sobą ścierali się: gdyż każdy z najserdeczniejszych przyjaciół i opiekunów naszych, jak największą i najtłustszą połąć... na torturach rozciągniętej ofiary — dla siebie wyrwać pragnął. — Czas na swarach mijał: Europę oporządzić nie można było, gdyż Anioł ludzkości zawiele żądał; a mając silną armię w odwodzie od swych żądań odstąpić niechciał! Żądał całą Polskę dla siebie — rzekomo aby ją odbudować.

Na to żądanie, domysłając się — na dnie serca Aleksandra utajonych życzeń — partnerzy przystać nie chcieli. Równocześnie słano ostrzerzenia do Polaków, aby Aleksandrowi niedowierzali: „On was zwodzi, szeptano — a gdy otrzyma królestwo, w najkrótszym czasie w moskiewską gubernię je zamieni!“ ...

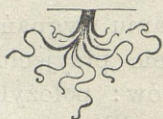
Do zgody przyjść nie mogło. — Dopiero przerażająca wiadomość o wyładowaniu wygnańca Napoleona we Francyi i o entuzyastycznym przyjęciu go przez Francuzów opamiętała traktatowców: położyła koniec swarom i do zawarcia ugody przynagliła.

Car zgodził się na podział Polski z utajoną myślą — przy danej sprzyjającej sposobności, jak testament Piotra W. wyraźnie żąda: oderwane części zrabowanego kraju — odebrać.

Zapisać tu wypada zastrzeżenie złożone przez ks. Meternicha imieniem Austrii: „Najjaśniejszy cesarz Austrii, nie lękałby się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu. Tylko wyraźne przyrzeczenia obecnej chwili znagliły Mocarstwo Austryackie do systematu rozbioru. — Cesarz Austryacki dalekim jest od upatrywania w narodowości polskiej przyczyn zazdrości, lub obrazy dla granic swego państwa; mocarstwo Austryackie nigdy nie uważa wolnej i niepodległej Polski za niebezpieczną rywalkę“.

„Zasad jakich się trzymali przodkowie cesarza i on sam aż do rozbiorów Polski w roku 1772 i 1795 — zrzeszono się tylko dla zbiegu naglących okoliczności... Jeżeli przeto Jego Cesarska Apostolska Mość w biegu obecnych negocyacyi **odłożył** swe życzenia za niepodle-

głością Polski, to stało się tylko dla bardzo ważnych względów, które skłoniły i inne mocarstwa do potwierdzenia unji większej części księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem“.



3. Maja 1815 r. Kongres zadecydował o losie naszej nieszczęśliwej Ojczyzny: Na trzy rozdarła ją kawały! — Lwia część — rzecz prosta — dostała się... Aniołowi ludzkości, Odnowicielowi Ojczyzny!

Jakby na urągowisko obrano do tego wielkodusznego dzieła 3 Maja! Co za bolesna ironia!...

Aleksander pisał do prezesa senatu Ostrowskiego, że przybrał tytuł „Króla Polskiego“. — Jeżeli niedozwolono mu połączyć wszystkich Polaków pod swem berłem, przynajmniej, dodał, postarałem się o osłodzenie srogości rozłączenia a to: otrzymując im wszędzie poszanowanie dla narodowości. —

Istotnie traktaty Wiedeńskie zapewniały poddanym polskim państw rozbioreczym reprezentacją i instytucje narodowe... stosowne do bytu politycznego, jaki nadać im każdy z tych rządów osądzi pożytecznym i przyzwoitym!

Przypatrzmy się bliżej tej ustawie traktatu Wiedeńskiego, a bez trudu przyjdziemy do przekonania: że druga część tej ustawy — pierwszą zupełnie znosi — zdając poddanych polskiej narodowości na łaskę i nie-łaskę rządów interesowanych. — Albowiem to, co niewolnik uznaje dla siebie pożytecznym i przyzwoitym: — zaborcy wydać się może szkodliwym i zgoda nieprzyzwoitym.



Niestety, rychło — ze względów przyzwoitości nawet za rychło — świat, rzekomo cywilizowany, mógł się dowiedzieć, że rządy zaborcze powyższą ustanowę tak tłumaczyli, że im wolno w zabranych prowincjach taki system panowania zaprowadzić: jaki im największe korzyści przysparzać miał; a o przyzwoitości, to już wcale nie myślano. — Siła przed prawem jest dla zaborcy najpożyteczniejszą i nader przyzwoitą: gdy zdeptany naród łyż i krew leje — on swobodnie wszelkich rozkoszy świata używa a potulni sąsiedzi hołdy mu oddają.

Absolutne rządy zaprowadzone w dzielnicach Niemcom przypadłych, każą domyślać się, że dostojni członkowie Świętego przymierza na takie postępowanie — taciter — uściśnieniem dłoni, przy akompanjamencie ironicznego uśmiechu, zgodzili się byli.

25. Maja zawezwał król Polski Aleksander I. swych poddanych do złożenia mu poddańczej przysięgi. „**Polacy! wołał w swym manifeście, pochwalamy szlachetność i stałość charakteru narodowego, objawione przez was w usiłowaniach około odzyskania Ojczyzny, którą nadewszystko miłujecie**“.

O zapowiadaniem i traktatem poręczonem rozciągnięciu Królestwa na dawniej zabrane prowincje — już nie wspomniał... Ponowienie pustych obietnic w obec już ujarzmionych — było zbyteczne...

„W sumieniu Aleksandra, powiada T. Morawski, traktaty były czczem słowem, które każdy tłumaczył według swej potrzeby!“

I przykuci do rydwanu samodzierzcy — złożyli Polacy przysięgę na wierność — Odnowicielowi Ojczyzny!

Krótkowidze, karjerowicze, łotry i zaprzędani pisarczy — trąbili hymny pochwalne na cześć pana 50-ciu

milionów niewolników. — A łatwowierna Europa przyklaskiwała... Aniołowi ludzkości!... Ale lud polski obaczywszy Orła białego, pod wodzą którego za swoją i ujarzmionych ludów wolność — cuda waleczności dokazywał... obaczywszy go rozpiętego na piersi czarnego dwugłowca — krwawemi zapłakał łzami: przeczuwając niedolę!...

Car licząc się na razie z opinią lepszej części Europy, z przyrzeczeniami swemi i nadziejami narodu polskiego, a trzymając się zasady rosyjskich samodzierżców: „Hâtons nous lentement!“ nadał „odnowionemu“ Królestwu konstytucyę — z ukrytym atoli zamiarem powolnego jej kurczenia aż do zupełnego jej zniesienia, — względnie zgniecenia wolnego narodu i zmoskwicenia zabranych prowincji.

W zabranych dziś i wczora krajach polskich — rozumował: panuje wolność, gdy w rdzennych dzielnicach S-tej Rosyi — wolności niema: ergo i w Polsce ona niepotrzebna. Złamać, zdusić ją muszę za jakąbądź cenę! — A gdy wolność jest wypływem światła, a w Rosji takich światel niema i wcale niepotrzebna: ergo te światła pogasić i w nowo nabytych krajach; a to tem rychlej, by Boże chrań, oświata polska nie przedarła się przez swe granice i nie oświeciła i nieogrzała moje, szczerze moskiewskie posiadłości. Ku wolności przez oświatę wiodą w Polsce: duchowieństwo, szkoły i wojsko: ergo precz z tymi nieproszonymi gośćmi!

Do przeprowadzenia mych planów nie mogę przecie użyć, ani tego zagorzałego wodza chłopów, ani też mego nauczyciela i niby przyjaciela a pretendenta do korony polskiej — Czartoryskiego, tem mniej W. Ks. Katarzynę, tak sprzyjającą Polakom: a zatem niebezpieczną dla

mnie — niebezpieczną — dla świętej Rosji! — Innych mi tu ludzi potrzeba, takich jak brat nasz Konstanty. — Tak, on jeden może być powołany do wykonania mego planu. — On plany Piotra W. i babki naszej Katarzyny II. zna bardzo doborze: a gdy mój plan niczem innym nie jest, jak tylko częściowem zrealizowaniem owych testamentarnie przekazanych mi planów; on go zrozumie i ściśle wykona. Narazie, miły bracie, dam ci zastępcę w osobie — w danych warunkach jedynie możliwego — Zajączka: a znanego ci dobrze prawowiernego Nowosilcowa, za doradcę! — W Petersburgu zanadto bruździłbyś mi — a w Warszawie masz wolną rękę... możesz sobie pozwolić!

20. Czerwca 1815 r. salwy działowe ogłosiły Warszawie losy nowo wykrojonego Królestwa polskiego! — Obiły się ze świątyń Bożych o stopnie tronu Bożego pienia dziękczynne: że siła despotyzmu zwyciężyła; że naród, Bogu najwierniejszy, złamany i rozczłonkowany został...

Boże! Boże! Twe ołtarze
Chytry Moskal poniewiera:
Każe nieść Ci dzięki w darze,
Że bezkarnie słabszych zdziera!

Nadana konstytucya narodowi polskiemu spisana w języku francuzkim...

Rząd Królestwa kazał ją w amarantowy aksamit oprawić i Orłem srebrnym ozdobić.

W dniu urodzin króla-cara, 24. Grudnia 1815 r. złożono ją z zapewnieniem poddańczej wierności — u stóp tronu, skąd zamknięta w złotej skrzynce, w metryce koronowanej złożoną została.

Ustawa ta w głównych zarysach tak się przedstawia:

Królestwo Polskie jest na wieczne czasy z cesarstwem Rosyjskiem połączone. Tron sukcesyjny podług dla państwa Rosyjskiego przypisanych ustaw. Królestwo Polskie jest atoli odrębną konstytucyjną monarchyą, w której władza ustawodawcza a wykonawcza są oddzielne, z sobą niepołączone. Władza wykonawcza spoczywa w ręku cesarza, jako króla polskiego. Król mianuje namiestnika z obywateli Królestwa, jeżeli nie zostanie powołany na ten urząd książę rosyjski.

Władzę prawodawczą dzieli cesarz-król z sejmem, Sejm składa się z dwóch Izb: Senatu i deputowanych. Sanatorów mianuje król. — Izba poselska składa się z 77 posłów przez szlachtę a z 51 przez gminy powołanych Sejm zbiera się co dwa lata a obrady trwają 30 dni.

Konstytucya poręczała wolność druku, bezpieczeństwo osób i własności; znosiła konfiskaty na zawsze; chronić miała winowajców od wywozu na Syberyą. Według niej religia katolicko-rzymska przestała być religią stanu, rząd wszakże winien był jej osobliwą opiekę; biskup unicki zachowany został w senacie; zaręczała koronację królów w stolicy, z obowiązkiem z ich strony wykonania przysięgi na konstytucyę. Rząd powierzała Radzie administracyjnej, złożonej z namiestnika królewskiego i pięciu ministrów, przewodniczących komisjom rządowym: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policji, skarbu, wojny, wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Konstytucya zaprowadzała Województwa i komisye wojewódzkie; sądy ziemskie, zjazdowe i grodzkie; sąd najwyższy, w którym uczestniczy senat; do zbrodni stanu i do sądenia wyższych urzędników przydawała sąd sejmowy.

„Konstytucya ta, mówi encyklopedysta niemiecki, nadawała Polsce cień niepodległości — była dobrodziejstwem ... na papierze!“ — Mogła jednakże być rzeczywistym dobrodziejstwem, gdyby rząd ją był szanował.

Przewidywał smutne losy Królestwa, prawy syn Ojczyzny — Kościuszko. Pisał Czartoryskiemu: „Przewiduję, że imię polskie pójdzie w pogardę, a Moskwa za podbitych uważać nas będzie!“

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

12. Listopada przybył Aleksander do Warszawy, która mu nietylko tryumfalne ale i serdeczne zgotowała przyjęcie.

Na powitanie cara przybyła deputacya litewska pod wodzą, szczególnych względów cara zażywającego — zresztą prawego Polaka, Ogińskiego. — Car przyjął deputacyę, gdyż inaczej, wobec przyklaskującej mu Europy, uczynić mu nie wypadało.

Atoli przed posłuchaniem zawezwał Ogińskiego do siebie i tu we cztery oczy — poufnie rzekł doń: „**Nie domagajcie się niczego, daremniebyście mię narażali: trzeba żeby poprawa stanu waszego wprost odemnie wyszła. Wiem że położenie wasze nieznośne: Któż o tem mógłby wątpić? Wiem, że póki nie połączycie się z braćmi, zadowolonymi byó nie możecie. Więc bądźcie spokojni. Cierpliwość! Ufność!**“

Ufność!... Komu miał naród zaufać? Aniołowi tej ludzkości, którą pogardzał! Odnowicielowi tej Ojczyzny, którą co rychlej pogrzebać pragnął!... Poczciwy, szczerze do cara przywiązany Ogiński uwierzył w słowa sprytnego bazarza i bajkę podawał dalej.

I zapanowały w nowem Królestwie, rządy „Odnawiciela Ojczyzny“...

Najwyższym władcą, Wice-królem, został W. ks. Konstanty.

Wszystkie dostojęstwa rozdano między wypróbowanych zwolenników cara, a gdzie dla zmylenia opinii astąpić musiano: przydano niepewnemu dygnitarzowi kontrolera — Moskala. — Tysiące urzędów rozdał — mnogość orderów rozsypał uwielbiany Król polski!

Ten Anioł ludzkości całował ręce polskim paniom: a każdy taki pocałunek zjednywał mu gorącą kapłankę Aleksandryjskiej świątyni! — Entuzjazm tych rozwydrzonych kapłanek przenosił o wiele zapał owych półnagich tancerek na stypie — w Grodnie, a równał się zapałowi owego paryzkiego murarza, który poprzysiągł ręki, którą mu król uściskał — do śmierci nieumywać.

Radzie ministrów dodano królewskiego komisarza. — Po wszystkich miastach zaprowadzono żandarmerję; natomiast rozwiązano gwardje narodowe. — Policya moskiewska osnuwać poczęła cały kraj swemi kreaturami.

Tajnym ukazem zabroniono ogłaszania rozporządzeń papieża... bez wyższego pozwolenia.

Głową kościoła katolicko-rzymskiego mianowany ks. Skarszewski w r. 1794 skazany na szubienicę... za zdradę stanu!

Ministrem wyznań i oświecenia został Stanisław Potocki.

Komiyę edukacyjną podporządkowano Radzie administracyjnej, której przewodniczył mianowany namiestnikiem — niezdarly jenerał Zajączek pod kontrolą Nowosilcowa.

Szkół, jak na ówczesne stosunki i na wielce skurczony obszar Królestwa było dosyć; a to: Uniwersytet Aleksandrowsko-Warszawski,

Instytut agronomiczny w Marymoncie,
 Szkoły leśne w Warszawie i Kielcach,
 70 szkół żeńskich,
 14 szkół wojewódzkich; — dalej
 Szkoła wydzielowa w każdym powiecie,
 Szkoła podwydzielowa w każdym miasteczku;
 Szkołki elementarne i wzajemnego nauczania mnożyły się
 rokrocznie. — W roku 1819 mieliśmy 46,000 uczniów.

Tego było Nowosilcowi za wiele. — Zapalone pochodnie płonęły jasno i już zaczynały szerzyć światło i ciepło po za granice Królestwa; — a tego... Odnowiciel Ojczyzny ścierpieć nie mógł.

Ustanowiono kuratorię — do strzeżenia ducha nauczycieli i uczniów; upadły wszystkie szkołki wiejskie i wzajemnego nauczania. — Książki szkolne poprzerabiano w duchu rządowym. Piśmiennictwo służące oświacie surowej poddano cenzurze. Słowa: Wolność, niepodległość, tyrania, rewolucya i t. p. zostały ze wszystkich pism i książek wykreślone.

W książkach i pismach zagranicznych wycinano kartki, czerniono całe łamy. — Mnóstwo dzieł tak polskich, jakoteż francuskich, niemieckich i innych zakazano i z handlu wycofano.

Profesor Zinserling, Niemiec, za kupkę złota, sfałszował, wedle otrzymanych wskazówek, historję starożytną. — Gaszono światło, duszono ducha, ile sił starczyło!

W opisie „pierwszego tygodnia wolności“ czytamy: „Zaprowadzono cenzurę, by wszelkie stosunki na polu oświaty z innymi narodami uniemożliwić: a ster oświaty powierzono... lizunom, głupcom, przekupnym i wstecznictwem zakazonym osobnikom“.

„Ostatecznym zamiarem było, trucizną przesądów, nیکczemności, obskurantyzmu i wzajemnej nieufności

w serca dorastającego pokolenia wszczepiać: aby w nich uczucie narodowości na zawsze stłumić“.

Pierwsze Artykuły nstawy konstytucyjnej, stanowiły, że władza wykonawcza spoczywa wyłącznie w ręku króla, władzę zaś ustawodawczą dzieli monarcha ze stanami.

Ale W. ks. Konstanty nietroszczył się wcale o ustawy połączył w swoim ręku jedno i drugie. Chwilowe usposobienie było dyrektywą jego postanowień i egzekutywy... A dobierał sobie ludzi, którzy rozkazy jego prawne czy bezprawne ślepo wykonywali.

Książę drwił sobie z postanowień konstytucyi: otworzywszy u siebie kancelaryę, obsadzoną samymi moskalami — urządził tajną policję na wzór moskiewski. — Było zatem dwa rodzaje policyi w królestwie: rządowa polska — jawna i moskiewska — tajna.

Na każdym kroku nadużywał swej władzy; a to: aby zupełnie upodlić rząd konstytucyjny polski — a naród drażnić aż do skutku, to jest, aż do doprowadzenia go do rozpacz i do samoobrony.

„Fatalizm ścigający Polskę — mówi Mochnacki — jej zła gwiazda, przeznaczywszy za pana kongresowemu krajowi Cesarzewicza Konstantego, jednego z najoryginalniejszych, najdziwaczniejszych ludzi, o których kiedykolwiek historia wspomina. Dzikości, barbarzyństwa, popędliwości nikt nie miał tyle w sobie, co Konstanty. Natura znalazła szczególne upodobanie w utworze takiego charakteru u szczytu nieograniczonej władzy. Ten barbarzyńiec, który aktem z d. 14 stycznia 1822 podpisuje w Petersburgu swą abdykacyę na rzecz swego młodszego brata Mikołaja, uznał, że nie miał ani rozumu ani zdolności, ani sił do rządzenia Moskalami; znalazł jednak w sobie i rozum i zdolność i siłę do ciemnienia czter-nastu milionów Polaków. Takim był W. książę, to straszdyło żaków i wszetecznic, którym kazał głowy golić

ten szpieg niespokojny, trwożny, tysięcznem podsłuchujący uchem ciche szemrania kraju, głośne narzekania i pokątne zmywy; ten kat polskich żołnierzy, którym jeden guzik nie w swoim miejscu przyszyty lub rozpięty, jedno wykrzywienie stopy albo rdza na bagnecie odejmowały honor, wolność i życie; ten dozorca i architekt więzień stanu, szafarz różg i pałek; — połowa małpy, połowa człowieka, w którego azyatyckiej fizognomi rysy kalmuka, zamiast brwi szczecina, nos poddarty w górę i spłaszczony, akcent mowy zakrzyszony, chropowaty — walczyły z wyrazem europejskiej twarzy... To wcielenie ducha dzikiej Moskwy władało Polską przez lat piętnaście!“

Nawet szanowny pan Antoni Walewski, członek czynny Akademji umiejętności w Krakowie, — w swej filozofii dziejów polskich, oddawszy należny hołd wielce szlachetnemu i zacnemu księciu — zaznacza, że w chwili, kiedy parlamenty szaleć zaczęły, (*sic!*) natura arbitralna Konstantego z parlamentem niezgadzała się — mianowicie: gdy w izbie poselskiej, do parlamentu niepotrzebnie powołanej, jacyś Kaliszanie zasiedli. Szanowny pan Walewski równocześnie przyznaje, że W. książę nie miał powołania zostać lekarzem narodu; — pochopny raczej do porywczych operacyj, pastwił się to nad żołnierzem, to nad dzieckiem. to nad niewiastami!... — Więc pocóż go przysłano do Warszawy i najwyższą, niczem, nawet wolą samego cara i króla, nieograniczoną władzą wyposażono? To on miał naród polski naprawiać? On, który nawet w głuchej Moskwie był anomalią, a chyba na Kamezatce było mu włodarzyć. Tam mógł być doskonałym i nie prześcignionym — klasycznym dostojnikiem. — A gdy go przysłano do Polski, to nie w innym celu, jak tylko by swem, ni w głowie ni w sereu nie znajdującym hamulca postępowaniem — naród do samoobrony zmusił.

Namiestnikiem został, W. księciu zupełnie oddany,

generał polski Józef Zajączek — niegdyś radykał — dziś najpokorniejszy niewolnik cara! — Był to namiestnik nominalny. — „Zajączek, mówi Bronisław Zamorski, długo wahał się, lecz w końcu skłonił z pokorą osiwiiałą głowę przed gradem łask, pochlebstw, któremi go zasypał na ten raz szczodry monarcha i ujął w słabe dłonie obowiązki nad wolność, nagrodę nad zasługi“

Utworzono ministerium z samych wypróbowanych zwolenników cara — wyjąwszy Stanisława Potockiego, któremu poruczono wydział oświecenia, który atoli niebawem ustąpił, niechcąc przykładać swej ręki do obalania ustaw konstytucyjnych.

Komisarzem królewskim, czyli pełnomocnikiem cara i króla, doradcą Wice-króla a głową instytucji delatorów, mianowany szalony polakożerca hr. Mikołaj Nowosilców. Zasiadał w Radzie Administracyjnej i tu kierował po moskiewsku członkami polskimi tejże Rady.

Wszystkie nominacje w ogóle wskazują wyraźnie cel, do którego samodzierżca Wszechrosyi dążył. — Powołując do rządu ludzi niemających u narodu miru, — co więcej wedle Polski wrogo usposobionych — obdarzywszy ich tytułami, orderami i brzęczącymi dowodami swej szczególnej łaski, zyskiwał w nich narzędzia ku bezprawiu podatne. — A dopuszczali się bezprawia nietylko rząd i jego poplecznicy i zausznicy ale i bezprawnie rzekomo dla utrzymania większego ładu w zabranym kraju, rozłożona moskiewska soldateska.

Wszystkie bezprawia, pod jakimi nieszczęśliwe królestwo jęczało — wyliczyć — niepodobna. Kilka tomów niemi wypełnić by można. Zanotujemy tylko niektóre:

Przedtem atoli posłuchajmy mowy, jaką car i król Aleksander I. pierwszy sejm 17 marca 1818 r. w Warszawie otworzył. — Na czele senatu stanął Stanisław Kostka Potocki — W senacie zajął miejsce W. K. Michał,

w Izbie poselskiej w, Ks. Konstanty, wyborem Pragi na posła powołany. Mając prawo zasiadania w senacie, kazał się wybrać posłem z Pragi, rzekomo celem złagodzenia bolesnego wspomnienia na dnie 3 i 4 listopada 1794, kiedy to duchem mu pokrewny barbarzyńiec, generał Aleksander Suworow — 20.000 Prażan wymordować pozwolił. — Właściwym celem tego wyboru było danie W. księciu możności obecnością swoją w Izbie poselskiej wszelką opozycję krępować.

Marszałkiem sejmu mianował król generała Wincen-tego Krasińskiego a sekretarzem stanu Ignacego Sobolewskiego.

Car stanąwszy z odkrytą głową przy tronie królów polskich, i złożonywszy przysięgę na konstytucję, przemówił do zebranego ciała prawodawczego polskiego po francusku: **“Odrodzenie narodu”** mówił, nie mogło być wypadkiem, jak tylko.. zapomnienia przeszłości. **Postąpiła Moskwa wedle prawideł Ewanielji: za złe dobrem zapłaciła**“. — Organizacya krajowa pozwoliła mu zaprowadzić w królestwie, tak dalej rzecz prowadził — bez zwłoki instytucye, które spodziewał się rozciągnąć do wszystkich krajów swoich; **owoce prac sejmowych dadzą mu poznać, czy wierny zamiarom swoim, będzie mógł pomnożyć dobro, którem już naród obdarzył.**

Tak Senat jakoteż i Izba poselska dawały tak w obradach jakoteż i w głosowaniu dowody umiarkowania i powolności. Nikt ani słówkiem niezaprotestował przeciw twierdzeniu cara, że Moskwa dobrem za złe zapłaciła Polsce; — a przygotowane skargi na oburzające niekonstytucyjne postępowanie W. Ks. Konstantego — marszałek usunął. To też zadowolony Aleksander z potulności Izb prawodawczych zamykając 27 kwietnia obrady, rzekł: **“ Polacy! usprawiedliwiliście oczekiwania moje... zgo-**

dną czystością chęci pozyskaliście pochwały moje... Dopełnić zamiarów moich, które dobrze wam znane.

Obaczmy jakimi drogami i jakimi środkami dążono do dopełnienia tych zamiarów.

Ks. Adamowi, skarżącemu się na nieszanowanie ustaw konstytucyjnych, odpowiadał brat ks. Konstanty Czartoryski, generał — adjutant cara w Petersburgu, że „każdy kułak, jakiego w Warszawie otrzyma konstytucya, gojony będzie w Petersburgu, ale tak niedbale, tak leniwie, że to jej bynajmniej od drugiego kułaka nie uchroni, że naganią może i sposób prowadzenia wojska, zaprowadzone dlań kije i inne gwałty, ale z taką samą ostrożnością; że osadzać przy Wice-królu nie przestaną, jak do tego początek zrobiony, ludzi, co podle ulegać mu będą; krótko mówiąc, że nic nadal dobrego spodziewać się nie trzeba“...

Tak pisze, żaden buntowuszczyk, ale książę polski i adjutant cara.

Sam Aleksander, jeszcze przed sejmem, wyraził się w tajnej odezwie do namiestnika, że dobrodziejstw konstytucyjnych nie uważa bynajmniej za niecofnione; że nadana przez niego ustawa obowiązuje naród, nie jego; że jest w tej okoliczności sędzią, nie stroną i że o tyle ustawie zadość uczyni, o ile to, w mądrości swojej, za zbawienne dla kraju uzna. Później oświadczył wyraźnie, że sejm nie ma prawa ganić postępów rządu; że wolno mu wynurzyć zdanie jedynie w przedmiotach uwadze jego poleconych.“

Uwagi generała ks. Czartoryskiego bratu swemu udzielane i powyższe wynurzenie się cara, wskazują zamiary, o jakich w sejmie napomknął, a których dopełnić pragnął: które atoli tylko wybrańcom znane były.

Art. 16. ustawy konstytucyjnej - waruje „wolność prasy“ A najpotulniejszy sługa carski, następca Stani-

sława Pотоckiego, Stanisław Grabowski, wydał rozporządzenie zaprowadzające surową cenzurę i nadaje kierunek wsteczny oświacie a religji szkodliwy.

Grabowski chciał z młodzieży mieć tylko głupców, gachów, sług carskich.

Dzienniki szczerze polskie poupadały, a pismacy na żołdzie Konstantego — jak grzyby po deszczu mnożyli się.

Zamknięto 45 klasztorów, 30 opactw, 15 kolegiat itd.

Konstanty nawet w czasie pobytu cara w Warszawie, jakoby w dowód swego wszechwładztwa, nie dawał folgi swemu cywilizatorskiemu powołaniu. — Car też, o ile niebył do jakiejś czynnej akcyi przez W. księcia zaproszony, do jego rządów wcale się nie mieszał; a choć o gwałtach swego Prokonsula powiadomiony bywał, — niedziwił się temu wcale: wszak w tym właśnie celu wysłanym tu został.

A byli tacy, którzy beszczelnie głosili, że W. ks. Konstanty — *risum tenere amici* — kochał Polskę!?

Zapewne idąc za popędem tej gorącej miłości szpiegował, więził, katował, i wszelkimi sposobami dręczył i drażnił najspokojniejszych mieszkańców.

Najtroskliwiej opiekował się młodzieżą szkolną. — Wypowiedział wojnę dłuższym włosom. Schwytanemu przed strażnicą wojskową strzyżono czuprynę a najskromniejsza opozycya wiodła studenta w żołdacy.

W pewnym domu złapano złodzieja: — to wystarczyło do uwięzienia właściciela domu i wymierzenia mu po ogoleniu brwi i głowy — 500 batogów.

Samowładny książę był, zwykła wada tyranów, tchurzem podszyty: gdy wyjeżdżał, towarzyszący mu adjutant zajmował prawą stronę, by mógł prawą rękę każdej chwili mieć wolną do obrony swego pana.

Powóz księcia poznawano zdaleka po silnym turkocie ogromnych kół. — Kto mógł uchodził z drogi.

Oficerowie sadzili przez parkany, chowali się przed satrapą w rowach przydrożnych.

Za rogatką w pobliżu obozu piechoty — zkaąd bez wyraźnego pozwolenia nikt wydalić się nie mógł — istniał zajazd, a przytym była dla rozrywki gości kręgelnia. Dwoch cywilnych, którymi, opowiada Harro Harring — W. książę jak małpami pogardzał, grało w kręgle, a pewien żołnierz przypatrywał się grze. — Wtem daje się słyszeć turkot powozu; przestraszony żołnierz sadzi przez płot: ale oko księcia już go dostrzegło. Zatrzymuje się przed kręgielnią i gniewny napada grających cywilistów i gospodarza: kto zacz ten żołnierz? a gdy mu nikt zadowolniającej niemógł dać odpowiedzi: zrobił scenę, godną już nie Iwana Groźnego a raczej zdeklarowanego warjata, który nie w Polsce panować miał, ale raczej u czubków powinien był być zamknięty.

Książę rozkazuje swej służbie zajazd zrewidować, wszystkie butelki z napojami powynosić i w piramidy poustawiać; a wszystko inne tłuczne na kupę powyrzucać — Gdy temu rozkazowi zadość się stało, energiczny Wice-król przy pomocy towarzyszącego mu osławionego generała Kuruty, pałaszami potłukli, na kupę zgromadzone naczynia w czerepy; a przez ustawione piramidy butelek każe woźnicy jechać! Konie stają dęba, niechęć ruszyć z miejsca. Rozszalały Azyata chwyta sam za lejce i mnogimi razami usiłuje opierające się konie do posłuchu zmusić? — Daremna praca! konie okazały się szlachetniejszymi: nieruszyły z miejsca.

Bohaterowie tej wstrętnej sceny dobywszy ponownie pałaszy, potłukli nimi wszystkie butelki. — Ale na tem nie koniec bohaterskiego czynu! — Dopiero aresztowanie oberżysty i obydwóch cywilistów, wreszcie zamknięcie zajazdu ukoronowały dzieło.

Przy budowie browaru znanego i ogólnie poważa-

nego obywatela Zawadzkiego, odkryto między robotnikami zbiega, który przed 5 dniami szeregi opuścił był i tu, przebrany jako najemnik, pracował.

Książę kazał Zawadzkiego przywołać a zelżywszy go w najbrutalniejszy sposób, kazał go okuć, do taczki wprządz i na Saskim placu, podczas parady wojskowej, w czworoboku pędzić. — Zawadzki ofiarowywał 2000 dukatów dobrowolnej kary; nie niepomogło: — ofiara gwałtu i bezprawia całą godzinę taczkować musiał. Najsmutniejsza, że nikt z otoczenia nie odważył się księciu przedstawić, że Zawadzki, zatrudniający przy budowie około stu najemników, sam ich nieprzyjmuje. ani też ich znać nie jest obowiązany. — Ciężka niewola spadła, ogłupiała, ubezwładniała nawet najwyższych dostojników!

W. książę chciał się pochwalić wzorową postawą i świetnem wyrobieniem żołnierza polskiego, i w tym celu wezwał dwóch generałów z Petersburga. Na Saskim placu w dniu pogodnym marca, śród głównego sztabu, gdzie stał generał Krasiński i jego adjutant Wilczek, przed rozpoczęciem parady, jeden z rosyjskich generałów, przyznając łagodność naszego klimatu, zrobił tę uwagę: „*A Petersbourg aujourd'hui on tremble de froid.*“ (W Petersburgu dziś drzą z zimna) Wilczek odzwał się: „*Et a Vasovic, a chaque moment on tremble d'effroi!*“ (A w Warszawie w każdą porę drzą ze strachu) — Wilczek na drugi dzień zastrzelił się.

Wychodząc przed oblicze Konstantego — na musztrę, na prawdę, żegnał się oficer z rodziną, jak gdyby wrócić już nie miał. — Poniewieraniem honoru zamierzano w polskim wojsku, jak to było w Moskwie, zatracić wszelkie uczucie osobistej godności! — Książę nie oszczędzał nikogo: Generał Sierawski obrażony, padł na parady. Najznakomitszy z generałów Chłopicki, upokorzony brutalstwem wodza — porzucił służbę. — Minister

wojny Wielhowski, generałowie Umiński, Sułkowski, dalej Małachowscy, Łubiński, Tyszkiewicz, Szymański i wiele innych generałów i wyższych oficerów, wskutek brutalstw Konstantego opuścili szeregi; a wielu życie sobie odebrało, gdy spodlenia się od nich wymagać zaczęto.

Polskiemu żołnierzowi można było serce goryczą przepelnić, ale ducha w bojach ćwiczonego nie zdołano w nim upodlić.

Kto przed księciem w czas ująć nie zdołał, musiał stanąć albo powoli jadąc w powozie podnieść się, głowę odkryć i ukłon mu oddać. Biada! kto tak uczynić nie mógł albo zaniedbał.

Zdarzyło się, że pewien ziemianin z żoną po raz pierwszy przybył do Warszawy; a nieznając księcia tem mniej jego turkocącego powozu, nie troszczył się wcale o czwórkę pędzącą... Stoj! Pastoj! wrzasnął despota. Woźnica konie zatrzymał. Z pianą na ustach przyskoczył Wice-król polski do podróżnych, a zbeszcześciwszy najkarczemniejszymi wyrazami, kazał im i woźnicy przy budowie w Łazienkach taczkami kamienie wozić... I trwało to tak długo, aż krewni, mieszkający na wsi, dowiedziawszy się o tej smutnej przygodzie, do Warszawy zjechali i tu, za przyczyną księżnej Łowickiej, niewinnie sponiewieranych oswobodzili.

Czyż można dziwić się, iż naród do niepodległości nawykły, Moskwę wykształceniem o całe niebo przewyższający i w świecie cywilizowanym miru zażywający, tak nękania i drażnienia, cierpliwość tracił!?

Na podstawie otrzymanego pozwolenia z Petersburga pastor Tetzner dał ślub oficerowi od ułanów, Minin, unicie, ze swoją kuzynką, a córką pułkownika Michaël. To księcia tak rozszło że omal nie znieważył własnoręcznie kapłana; pułkownika zaś i zięcia jego wtrącił do więzienia.

Wzniesienie pomnika Kopernikowi niemało krwi napsuło autokracie. Dowiedziawszy się, że podczas ceremonji odsłonięcia pomnika sędziwy Niemcewicz ma okolicznościową wygłosić mowę, kazał go do siebie przywołać i w najopryskliwszy sposób zapytał go: co on tam właściwie głosić może? Niemcewicz odpowiedział że skorzysta z tej sposobności, by carowi i księciu podziękować za pozwolenie wzniesienia pomnika najznakomitemu astronomowi. — Książę zakazał mu — pod zagrożeniem swej niełaski — w mowie swej o Polsce wspominać.

Może byłoby zaszczytniej zrzec się zupełnie uczestniczenia w tej uroczystości: ale taki postępek mógł Niemcewicza na nieobliczalne narazić nieprzyjemności.

Gdy Staszyc życie zakończył, a cała Warszawa i okolica do oddania ostatniej usługi znakomitemu patryocie, przygotowywała się: W. książę nakazał w dniu pogrzebu wielkie manewry, aby przynajmniej wojsko polskie od udziału w pogrzebie powstrzymać.

Wzniesieniu pomnika ks. Józefowi Poniatowskiemu stale sprzeciwiał się; a jak twierdzi Harro Haring, największy patryota obawiał się dorzucić swego obola z przeznaczeniem na ten pomnik: by nie dostać się na listę — podejrzanych!

Śmierć Poniatowskiego, wspaniałe płótno Vernet'a, sprzedawano w Warszawie na licytacyi za marnych parę set złotych polskich: a odbiorca nie znalazł się. — Taki lęk przed szpiegami i przed podejrzeniem o patryotyzm polski panował, że nikt nie odważył się nabyć to arcydzieło. — Musiało pójść do Paryża!

Słuchaczów Wszechnicy celujących w naukach, młodzieńców większych zdolności, trzeźwo na stosunki polityczne zapatrujących się: zamykano w klasztorach albo

w fortecy, albo wpakowywano w żołdacy, lub też — ale to już tylko przez pomyłkę — wysyłano na Sybir.

Towarzyskie zebrania młodzieży były surowo zakazane; — natomiast tolerowano najohydniejszą rozpustę: a bohaterom tejże karyera z góry była zapewniona!

Listy przychodzące do — lub odchodzące z Królestwa — otwierano i czytano. — Jeżeli przy otwieraniu listu kopertę uszkodzono, a treść listu była obojętna — wyrzucano go bez wielkich zachodów. Listy podejrzanej natury odsyłało do dotyczącego biura tajnej policyi. — Po stylu poznawano stopień wykształcenia piszącego, a z treści jego sposób myślenia. Każdy, nad stopień przeciętny, wykształcony był podejrzany i jako taki do czarnej księgi wpisany. A biada temu, w czym liście znajdowały się dwuznaczniki lub do myślenia dające wykrzykniki.

Harro Harring powiada: „Gleich den Empfindungen und Gefühlen entscheiden auch die ausgesprochenen Gedanken, Ansichten und Meinungen über das Loos des Frevelnden, — dessen Geistes-Klarheit eben so gefährlich als die Herzens-Tiefe des Andern (adresata). — Über beide wird derselbe Bahn ausgesprochen, **sie werden als Schwärmer und Schwindler zu den gefährlichen Narren gerechnet und in Ketten und Kerker geworfen — zur Sicherheit des Staates.**“

Przypominamy, że na słowa dowódcy wojsk rosyjskich w Warszawie, jakiemi powracające wojsko polskie powitał — Linowski odrzekł: „Pamiętajcie, że możecie mieć w nas braci, nigdy dobrowolnych niewolników!“

Tej apostrofy Konstanty niezapomniał. — Jako? żołnierz moskiewski niewolnikiem, a żołnierz polski odważa się czuć w sobie godność człowieka, przysługującą

tylko rodom panującym! — Duch ożywiający szeregi polskie może zatruć armje nasze! Tak pozostać nie może; złamię, powiedział sobie książę, tego niesfornego ducha i zgniotę to wraże plemię! — W tym celu tu jestem! I zaczęła się potworna, przez cara, jako Króla Polskiego, zaprzysiężonej konstytucji, wprost urągająca robota!

Zaprowadzono w armji polskiej karność surową, barbarzyńską, niewolniczą, moskiewską. — Zeprowadzono kije! Ofiarami tego Azyaty napełniały się lazarety. Podoficera Śląskiego zdeptał książę nogami i przebił go ostrogą. Pułkownika Zamojskiego wtrącił do więzienia, a nikt, nawet satrapa sam, nie wiedział dlaczego? I nikt nie odważył się zapytać o powody uwięzienia spokojnego, polityką wcale nie bawiącego się starego żołnierza polskiego. Zapytanie bowiem samo mogło ciekawego do fortecy zaprowadzić.

Pięć lat minęło ciężkiej męczarni... Pewnego dnia w spisie więźniów spostrzegł książę imię pułkownika. Za co on uwięziony? — pyta książę swoje otoczenie, a głucho milczenie było odpowiedzią.

Wszelkie poszukiwania w sądach, w policji bezskuteczne — nigdzie pułkownik nie był notowany. Pokazało się, że go uwięziono... przez pomyłkę! Pięć lat ciężkiego więzienia podkopały jego zdrowie, a zrujnowało bez zasobów pozostałą rodzinę. Oswobodzony nie długo cieszył się wolnością na łonie rodziny. — Niebawem zakończył złamane życie. — Wdowa i sieroty postępowały za trumną nieszczęśliwej ofiary pomyłki — a którą z wojskowymi honorami na miejsce wiecznego spoczynku prowadzono. — Nikt z cywilnych, nikt ze znajomych i przyjaciół nie towarzyszył smutnemu pochodowi — nawet przechodnie uciekali, by nie popaść w podejrzenie.

U pewnego kawalerzysty spostrzegł Książę na ręce

rękawiczki, zamiast na wewnątrz, szyte na zewnątrz. Rzucił się jak wściekły na generałów i oficerów — bezpośraduich przełożonych żołnierza. Jenerał, pułkownik i rotmistrz poszli do aresztu, a nieszczęśliwej ofierze 500 łóz wyliczono. Nikt nie odważył się wyjaśnić Księżu, że ów kawalerzysta za własne pieniądze musiał kupić rękawiczki, gdyż rządowe, dwie pary na rok cały — nie wystarczają. Gdyby jenerał odważył się był zaoponować, niechybnie byłby zdegradowany!

Jedyną, łaskawie tolerowaną, ba nawet odszczególnianą rozrywką młodzieży tak cywilnej jakoteż wojskowej było obcowanie z półświatkiem. Wszystko, co siły duchowe i fizyczne rujnowało, było dozwolone...

Natomiast troskliwe wychowanie, wyższe wykształcenie, moralność, poczucie własnej godności: były w oczach dzikiego Księcia przymiotami najniebezpieczniejszymi dla państwa.

Na każdym kroku Polak był upośledzony.

Kto się pokaże w czamarze — może być pewnym że nie zaraz wróci do domu. Polska piosnka prowadziła wprost do więzienia.

Osobiście zajmował się Konstanty policją tajną. — Śledzono tajemnice rodzinne, robiono i znoszono najpoczworniejsze plotki. Wice-król interesował się złamaniem wiary małżeńskiej; a z półświatkiem walki toczył. Za drobne przewinienie policyjne, za najsprawiedliwsze skargi, wszechwładny pan najznakomitszych mieszczan zasądzał sam własnowolnie na zmiatanie rynsztoków miasta.

Pewnego wieczora na teatrze francuzkim publiczność polska wyswistała do oficerów moskiewskich mizdrzącą się aktorkę. — To dało powód do zabronienia wszelkich objawów niezadowolenia pod karami policyjnemi, t. j. kija. A ponieważ gazeta codzienna, powołując się na ustawy konstytucyjne, przeciwko tej samowoli wystąpiła: bez

sądu, bez wyroku — na prosty rozkaz wszechwładnego Księcia dalsze wydawnictwo gazety zostało zabronione.

Wszystkie czyny samowładcy miały jeden i ten sam cel: drażnienie narodu i zmuszenie go do samoobrony; aby zdobyć pretekst do zniesienia konstytucyi i wcielenia Królestwa do imperium rosyjskiego.

Dobierał też sobie podatnych narzędzi. — Minister sprawiedliwości Marcin Badeni, przed którym najzacniejsi obywatele na nieustające bezprawia i gwałcenie ustawy konstytucyjnej użalali się — odparł, może dowcipnie, ale niemniej też cynicznie: „Cóż robić? Konstytucya pod stołem, a kij na stole!”

13 września 1820 r. zebrał się sejm drugi. Król Aleksander I. mowę od tronu zaczął temi słowy: „Jeśli powołuję naród do używania najważniejszej dla niego prerogatywy, idę jedynie **za natchnieniem serca**; instytucye narodowe mogą się tylko ustalić przez zupełne zaufanie w osobie monarchy; **trwanie imienia polskiego zawisło** jedynie od wyznawania przez naród zasad moralności. . . naród może mówić prawdę, ale spokojnie i z żywcziwem sercem; w środkach, jakie przedsiębrać należy nie dam się jako monarcha powodować cudzemi wyobrażeniami i **gotów jestem dla zapobieżenia utworzeniu się złego do użycia gwałtownych lekarstw, by wykorzeniać zarody rozprzężenia, skoroby się tylko spostrzegać dały, a nie dam się skłonić do żadnych koncesyi przeciwnych moim zasadom.**“

Dalej oświadczył bez ogródki: „**że tylko zasadom dobroczynnej moralności, któremi się rządził — a nie traktat** Polacy winni byli byt swój“.

Na podstawie tych zasad dobroczynnej moralności zapowiedział równocześnie, że odtąd budżet nie będzie pod-

legał uchwałąm sejmu, a korpus polski o 10.000 ludzi będzie zmniejszony. Rekrutacya ma się odtąd odbywać na modłę rosyjską. — Koronowany prowokator zakończył mowę swą słowami, które Europa usłyszeć i podziwiać miała: „**Reprezentanci narodu! Jeszcze kilka kroków kierowanych mądrością i ufnością a staniecie u celu waszych i naszych nadziei.**“ I znowu otumaniona Europa klamanemi słowy cara i hojnie zapłaconemi sprawozdaniami nikczemnych pismaków, przyklaskiwała Aniołowi ludzkości: ale reprezentanci narodu znali już zamiary króla, zdążające konsekwentnie do obalenia konstytucyi. A choć kij leżał na stole, prawie wszystkie przedłożenia sejmowe Izby odrzuciły, a bracia Niemojowscy Wincenty i Bonawentura, posłowie kaliscy, wnieśli oskarżenie ministrów. — Rozgniewany car, że w polskim sejmie w Warszawie, wobec rzekomo pomazańca Bożego, może ktoś rządu jego oskarżać — a co mu właśnie radością było nowiną, że pretekst do surowszego jeszcze wystąpienia jest i że urzęczywstnienie długo tajonych zamiarów zbliża się — gromko zawołał: „**Reprezentanci! zapytajcie sumienia waszego, czy nie opóźniliście przywrócenie Ojczyzny waszej?**“ Co za gryząca ironja! — On, gwałciciel wszelkich praw ludzkich i Boskich ośmiela się, wobec ciała tak poważnego, los ciężki drogiej Ojczyzny przewidującego — o sumieniu mówić!..

Na powyższe oświadczenie samodzierzcy moskiewskiego a gnębiela wolnych ludów — zawołał Wincenty Niemojowski: „**Wiem, że tylko jeden krok od Kapitulu do skały Tarpejskiej: lecz to mnie nie powstrzyma od powiedzenia nagiej prawdy! Król niema prawa ani zmieniać ani odbierać konstytucyi! Odjęta nam już wolność druku, nie mamy bezpieczeństwa osobistego; naruszone prawa własności!**“

Car, zamiast zapytać się swego sumienia, czy nie

popelnia krzywoprzysięstwa — zabronił śmiało obrońcy Ojczyzny znajdować się tam, gdzie on w swojej osobie znajdować się będzie. Dotyczący ukaz W. ks. Konstanty w obecności wszystkich ministrów, swego alterego, podłego Nowosilcowa i całego swego sztabu moskiewskiego, Niemojowskiemu odczytał i dotyczący protokół podpisać mu kazał.

Pytamy się: dlaczego posłowie jednogłównie, nie zsolidaryzowali się z Niemojowskim? — Naprawdę szukamy odpowiedzi usprawiedliwiającej milczenie większości sejmowej. Zaszczepniej było by było, dać się raczej strącić z Tarpejskiej skały niżeli spuszczać głowy!

Kierując się dalej zasadami dobroczynnej moralności i idąc za głosem swego sumienia odnowiciel ojczyzny zakazał Radzie administracyjnej zajmować się wnioskami sejmu i zabronił wdawać się w jakie bądź rozprawy konstytucyjne.

„Ja nadałem kończył konstytucję i do mnie należy jej tłumaczenie“ — I wolę swoją w formie wygoworu ferował wszystkim radom wojewódzkim... ustnie: by się o tym nowym gwałcie Europa niedowiedziała.

Właściwie o naruszeniu ustaw konstytucyjnych nie możemy mówić, gdy wiemy, że car Alexander — pisze B. Zamorski, bacząc na stosunek Polski do Rosyi, nie omieszkał artykułem osobnym w nadanej ustawie Polakom, zapewnić sobie ważny punkt, a mianowicie: że, tam, gdzie królowi za dobre i pożyteczne zdawać się będzie, po dojrzałszem doświadczeniu wszystkie artykuły konstytucyi zmieniać dowolnie może. — Ten nader ważny, podstępnie podsunięty punkt dodatkowy — orzeka jedynie o zmianie ustawy — a każdy uczciwie myślący, nie inaczej tę zmianę zrozumie: jak tylko na lepsze a nie na gorsze a zupełne

zwinięcie ustawy nawet przypuścić się nie da. A jednak tak a nie inaczej rozumiał ją szlachetny car“.

Już 25. maja 1821 r. pisze do Namiestnika; „Czas wyrzec względem narodowego istnienia Polaków.

„Chodzi o orzeczenie, czy Królestwo może wydołać politycznemu bytowi, którym zostało obdarzone, albo przyjmąc ma porządek stosowniejszy — do swych środków“.

Królestwo po wojnach Napoleońskich było istotnie w krytycznem położeniu finansowem; mogło atoli, przy rządnej gospodarce, rychło przywrócić równowagę. — To było jednak niemożliwe: gdy właściwy rząd Królestwa najmniejszego wpływu na swą gospodarkę nie posiadał. Budżetu sejmowi nie przedkładano. Rachunków nie składano Funkcyonaryusze, zausznicy Konstantego, bezkarnie okradali skarb — pozostawieni bez żadnej kontroli. Tajna policja pożerała 6000 zł. dziennie. Jakże mógł kraj wybrnąć z długów? Zamiast jak konstytucya warowała, poddawać budżet pod rozbiór i uchwałę sejmu i na tej drodze postarać się o ulepszenie gospodarki — król polski grozi zniesieniem odrębności kraju z powodu niedoboru w dochodach Królestwa.

A reprezentanci narodu polskiego, reprezentanci Królestwa konstytucyjnego - mianowicie większość sejmowa, większość senatu i do piastowania najwybitniejszych stanowisk powołani panowie nie posiadali tyle cywilnej odwagi, by legalnymi środkami bronić kraj od zniszczenia, naród od zdemoralizowania a ustawę konstytucyjną przed gwałtem; lecz przeciwnie: widząc dokąd odnowiciel Ojczyzny zmierza, kulili się coraz to bardziej by, według ich pojęcia — prawego czy nieprawego — sprawę haniebnie złą, śmiałem wystąpieniem nie pogorszyć. Znosili cierpliwie wszystkie ograniczania swobód rzekomo traktatami zapewnionych; znosili bez skargi — znosili cierpliwie wszelkie brutalności i gwałty Wice

króla; poddawali się przez zupełny brak odporności, przez zapoznawanie obowiązków obywatelskich a niestety, bardzo często podporządkowując dobro Ojczyzny osobistym celom — poddawali się najwidoczniejszemu, o pomstę do nieba wołającemu bezprawiu rządzących — tak dalece że ta potulność samych Moskali dziwiła. Adjutant carski hr. Orłof odezwał się razu jednego do Adjutanta W. Ks. Konstantego, Władysława Zamojskiego: „My Moskale dziwimy się wam Polakom, że tak długo znosicie Konstantego... Szczerze mówię — żywi pójdziecie do raju!“ To zdanie podzielał i Aleksander!

To bezwzględne poddawanie się najbrutalniejszym zachciankom pierwszego lepszego czynownika moskiewskiego, ta bezprzykładna kołowacizna Polaków, którą jednak nie podobna było upozorować kroki podejmowane ku obaleniu królestwa, srodze gniewała samego króla Aleksandra, pragnącego co rychlej zniwelować Polskę. W. Ks. Konstanty drwiąco odpierał: „*Que voulez-vous? Nation moutonné!*“ — Naród barani — trzoda owiec!

Zaprzyjaźnione a raczej przyjaźń kłamiące dwory, udawały, że o wrogich zamiarach cara względem Polski, nie nie wiedzą; a nieoficyalna zagranica o takim stanie rzeczy istotnie niewiele wiedziała.

Harro Harring pyta się: Kto może z Polski albo o Polsce pisać? i sam sobie tak odpowiada: „*Der Leser ahnt nicht, dass in Polen - namentlich in Warschau seither jeder Gedanke bewacht, jede Aeusserung behorcht, ja jedes Siegel erbrochen wurde, welches vielleicht die leiseste Aeusserung bewahrte; mithin fast alle Wege der Mittheilung gesperrt waren, wenn auch Jemand die Verwegenheit besessen eine getreue und wahre Darstellung zu wagen, die ihn zur nächsten Stunde in Ketten und in unauflösliche Haft brin-*

gen würde.“ A dalej pisze: „Kein Mensch ausser dem Fastallmächtigen — er sei wer er wolle, war in Polen seiner persönlichen Freiheit nur eine einzige Stunde sicher. Ja selbst im Anstande wird derjenige, der in Polen den Schatz seiner Erfahrungea bereicherte, von den Argus-Augen der geheimen russischen Polizei beobachtet, und mitten in Deutschland, im friedlichen Dresden, wird ein Deutscher, Märten aus Hannover, der über Russland ein Werk geschrieben, durch einen Ueberfall förmlich gestolen und ist spurlos verschwunden!

Cywilizacya z każdym rokiem i niemal na każdym polu robi postępy: — nawet w murze chińskim robi wyłomy. W Rosyi inaczej. 10—15 lat po porwaniu Mertänsa knut bez odmiany panuje i kości łamie a noce czarne ołowiem zalegają niezmiernie obszary. I oto w dowód tego czytamy, że, gdy pismo francuskie „Constitutionel“ brutalne, z pozycją takiego dostojnika nie licujące zachowanie się W. Ks. Konstantego, czasu koronacyi Mikołaję na króla polskiego — bez osłonek opisało, Konstanty generała Fenshawe (Fenscha) kurierem do Paryża wysłał z rozkazem, korespondenta odnaleźć i do Warszawy sprowadzić. Generał dojechał atoli ledwie do Berlina, gdy dzienniki francuskie przesłane do Berlina — wyjazd i cel jego podróży ogłosiły! Tableau!

Konstanty posiadał zbiór wszystkich dzieł w Rosyi zakazanych. Znalazło tam się także dzieło Niemca, Fryzyczyka, Rhonghar Jarr — a w tem dziele znachodzi się zwrotka następująca:

„Es schmiedet kein Hammer das Eisen so fest,
Dass die Kette sich nicht zersprengen lässt:
Der Hammer schmiedet, die Kraft zerreisst —
Und die höchste Kraft ist des Menschen Geist!“
(Żaden młot nie skuje żelaza tak silnie — By się łańcuch

nie dał rozłamać, młot kuje, siła łamie — a najtęższą siłą jest duch człowieka!)

Czyż mógł się autor spodziewać, że jego wiersze w Warszawie będą znane, a dzieło jego na pulce czarnej biblioteki satrapy moskiewskiego spoczywa i że ten satrapa nazwisko autora w swej pamięci zachowa? — Pewnego dnia przybył do Warszawy, gdzie go tajna policja w swe drapieżne ramiona przyjęła: aby go na polskiej ziemi, w państwie konstytucyjnem — pod knut mongolski zawlec.

Mniej srogie rządy panowały na Litwie, którą odnowiciel Ojczyzny napowrót z Polską połączyć uroczyscie przyrzekał.

Jak w całej Europie, także i na Litwie, po kongresie Wiedeńskim, kiedy to rządy musiały jakiś czas wolnomyślnych udawać: zawiązywały się różne towarzystwa mianowicie między młodzieżą, celem ułatwiania zdobywania wiedzy, pomocy bratniej, w celu rozrywki i podtrzymywania ducha narodowego.

Cały ten ruch, rzecz prosta, niepodobał się był rządowi — mianowicie reprezentantom świętego przymierza. Na zjeździe karlsbadzkim postanowiono używać represaljów, aby światła gorejące czempredaej pogasić. — Takie zapędy świętej ligi i z nią per fas et nefas zaprzyjaźnionych dworów, wywołać musiały w świecie cywilizowanym silne niezadowolenie, i zmuszały ludzi dobrej woli do szukania dróg i środków, po jakich i którymi nieusprawiedliwionym, dzikim teroryzmem zabarwionym ustawom — ciemnościeli bezbronaych narodów — skutecznie przeciwdziałać wypadało.

I w zdziczałej Rosji znaleźli się ludzie, przeważnie wojskowi, którzy zaufawszy nieoświeconym a uległym i posłusznym swym podwładnym, zamierzali rządy abso-

lutne w państwie północy — obalić — Ale rząd rosyjski niemniej odczuwał te prądy i tymże ze swej strony zapory stawiał. Jednym środkiem ku temu było oddanie Litwy Konstantemu w zarząd wojenny. A naiwna Europa obaczyła w tem rozporządzeniu początek przyrzeczonego połączenia, Polsce dawniej zabranych ziem, z młodem Królestwem.

I znowu znaleźli się tacy, którzy — co róbel niezdziała — trąbili hymny pochwalne w cześć anioła ludzkości! Ale ludzie, ślepotą nieubezwładnieni a błotem nie splugawieni, widząc w szeregach litewskich tylko moskiewskich oficerów i słysząc rosyjską komendę — dobrze zrozumieli, a sztatny sowietnik Turgieniew stwierdził, że oddanie Litwy w zarząd Konstantemu jedno miało na celu, a to: prędsze stłumienie, całą Litwę obejmującego, polskiego ducha, polskiej narodowości, polskiego języka i katolicyzmu.

Zaczęły się na Litwie rządy dwóch tyranów: Konstantego i Nowosilcowa — rządy dzikie, barbarzyńskie..

Ks. Adam Czartoryski był kuratorem szkół na Litwie — a Wilno było ogniskiem, skąd dobroczynne promienie światła nietylko całą Litwę złościły i ogrzewały, ale i do Królestwa polskiego docierały i tu się zlewały.

Na Litwie a mianowicie w Wilnie powstały były stowarzyszenia młodzieży polskiej. — Promieniści mieli na celu krzewienie i uchwycenie uczuć poręczanej narodowości, pielęgnowanie dobrych obyczajów, ćwiczenie się w naukach i wspieranie ubogich uczniów. Założycielem stowarzyszenia był Tomasz Zan, radę składali Filomaci, miłośnicy nauki, reszta stowarzyszonych byli Filareci, miłośnicy cnoty.

Kurator dowiedziawszy się o zawiązaniu tego towarzystwa, obawiając się podejrzliwości i gwałtowności Moskali — rozwiązał je. — Przy objęciu rządów przez Konstantego, stowarzyszenie faktycznie nie istniało.

3. Maja 1823 Michał Plater, 14-to letni chłopak i uczeń 5 klasy napisał na tablicy:

„Niech żyje konstytucya!“

Ten wykrzyknik spowodował bardzo surowe śledztwo, do którego przeprowadzenia zjechał z Warszawy, szalony polakożerca, Nowosilców.

Zgromadzonym przedstawicielom Wszechnicy Wileńskiej krótko a jędrnie oświadczył: że już najwyższy czas aby Polacy zapomnieli o Polsce; a zignorowawszy zupełnie kuratora ks. Adama — zaprowadził sądy wojenne tajne. Czartoryski ustąpił a Nowosilców zajął jego miejsce. Po pogodnych dniach straszliwa zahuczała burza — łzami i krwią zalewająca cały kraj, a po której mroźne ciemności na Litwie zapanowały. Rektora Uniwersytetu Twardowskiego uwięziono a rzekomego zbrodniarza i burzyciela spokoju, 14 letniego Platęra i kilku kolegów jego wysłano z ogolonemi głowami na Ural.

Śledztwo wykryło, że istniało stowarzyszenie Promienistów, a dowody, że ono rozwiązane zostało — w oczach podłego dusiciela ducha Nowosilcowa, najmniejszej nie miały wagi.

Uwięziono Adama Mickiewicza, Józefa Kowalskiego, Franciszka Malewskiego, Józefa Jeżowskiego, Jana Wiernikowskiego, Feliksa Kołakowskiego i i. — Tomasza Zana, Adama Suzinę i Jana Czeczotę wysłano do Orenburga.

Oddalono profesorów uniwersytetu: Lelewela, Bobrowskiego, Daniłowicza, Głuchowskiego i Kontryma. Młodzież bito, o głodzie i chłodzie w kajdanach więziono.

A więzienia rosyjskie były i po dziś dzień są miejscem płaczu i niewymownych cielesnych i duchowych katuszy.

Ciekawych bliżej poznać te otchłanie piekła Danteeskiego odsyłamy do pamiętników Agusta Kotzebego i do opisów Grzegorza Kennana.

11 Filomatów, miłośników nauki i 8 Filaretów, miłośników cnoty, wygnano do Orenburga, wielu oddano w żołdacy, innych skazano do kopalń Nerczyńskich i t. p.

Wyroki sądu Nowosilcowa, krwią serdeczną młodzieży litewskiej zapisane ku wiecznej pamięci na kartach martyrologium narodu polskiego.

„Dobrymi bądźcie Polakami!“ żądał Aleksander od polskich poddanych a męczono i mordowano ich zato, że chcieli zostać Polakami, że chcieli krzewić wiedzę i cnotę. Moskwie cnotliwych i światłych poddanych wcale niepotrzeba — milszymi są rozpustnicy i głupcy.

Jak daleko język polski sięgał, lała się krew polska a Nowosilcow ręce zacierał z radości!

W Kownie znaleziono wierszyki wykpiwające Konstantego. Wzięto się do śledztwa najpierw pałkowaniem, potem karmieniem śledziami, na koniec mokrymi sznurami przywiązywano nagie ciała zadenuncjonowanych do więziennych murów. Tak męczeni Olszewski, Dębiński i wielu innych poszli w żołdacy.

Ze szkoły w Poniewieżu przesłano Nowosilcowi karteczki pisane, wspominające o konstytucyi 3 maja. Zjechała komisya śledcza z Rektorem Pelikanem. Między innymi pociągnięto do przesłuchania dwóch Więckowiczów — jednemu było dziewięć, drugiemu jedenaście lat. Z początku opowiada Zamorski, łagodne namowy Pelikana, że nie im nie będzie, a uczniów aresztowanych i indagowanych wybawią od kary, jeżeli winę na siebie przyjmą, skłoniły malców, że się władzom szkolnym przyznali, jakoby oni

jakieś kartki pisali, o których Pelikan im mówił, a których treści oni nie znają.

W mgnieniu oka zmienia się rola, starszy jedena-stoletni chłopak **Więckowicz zбитy został** okropnie i dopiero do drugiego przyznania znaglony, już nie prywatnie, ale wobec śledczej komisji. Później, gdy mały ten 11 letni **Więckowicz** stanął przed sądem wojennym, generałem Rozenem, tu **okazał całe swoje ciało okropnie zbite**, i zaprzeczył wszystkiemu, co wyznał. Kartki owe były podrzuczone, jak się później okazało, przez samych agentów Nowosilcowa. Mimo to **Więckowicza bito jeszcze przez dziesięć dni**, który ciągle głośno wyrzekał na podstęp Pelikana i na niesprawiedliwe katowanie go.

Mimo to **sąd skazał 11 letniego Więckowicza w żołdacy**. Publicznie nasadzano chłopięciu kajdany, uroczystość ta ale przedłużyła się nadspodziewanie dłużej, i ściągnęła tysiące widzów. Na małe nóżki za wielkie były kajdany, trzeba je było przerabiać.

I poszedł chłopak z innymi w rektuty ..

Małe chłopcy, znędzniale, wszyscy jak rekruci

Z gołonemi głowami, na nogach okuci.

Biedne chłopcy! Najmłodszy dziesięć lat, nieboże,

Skarzył się, że łańchucha podźwignąć nie może.

I pokazywał nogę skrwawioną i nagą;

Policmejster przejeżdża, pyta czego żądał;

Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:

„Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą“.

Przekonani jesteśmy, że niema Polaka, któryby nie czytał dzieł Mickiewicza. Gdyby atoli znalazł się Polak-Niepolak, któremuby obce były prace naszego niesmiertelnego Adama: radzę mu wziąć do rąk III. część Dziadów i przeczytać ją z uwagą; a znajdzie tam opis tego nieszczęśliwego śledztwa i tych męczarni ciała i ducha katuszy, przez jaki młodzieź polska w owym cza-

sie przechodziła. Jeżeli po przeczytaniu tego utworu Niepolak nie odrodzi się Polakiem: to już chyba urodził się Pobiedonoszewem albo Bismarkiem.

Niezapominajmy twórcy Promienistych względnie Filaretów i Filomatów. Zamiarem jego było kształcić młodzież na bojowników, mających służyć Ojczyźnie siłą ducha i siłą ramienia. Urodzony r. 1791 syn Nowogródzkiej ziemi, szczery przyjaciel Mickiewicza; sercem i duchem, a gdzie było potrzeba, i kieszenią dzielący się z kolegami. Pisał także wiersze — z tych korzystał nawet Mickiewicz: wyjął bowiem z nich i umieścił w *Dudarzu* — triolety: „Komu ślubny splatasz wieniec?“ — Był to silny, nieugięty charakter; surowy sędzia dla siebie, a łagodny dla bliźnich. — Szlachetny nad wyraz. Aby towarzyszyów więzienia ze szponów Nowosilcowa wyzwolić: całą winę wziął na siebie!

Stawiamy zasłużone pomniki Adamowi. — Niezapominajmy także o Tomasz; — zachowajmy dlań choć w sercu wdzięczne wspomnienie. — „Tomasz Zan, powiada jego biograf, wróciwszy z Orenburga, gdzie od 1824 do 1839 r. jako zesłaniec przebywał — w rodzinne strony, ducha i serce wysoko nosił, jak za lat młodości, do końca życia uczciwie i sumiennie pracując dla dobra narodu. Postać Zana stać będzie zawsze w dziejach cnoty polskiej, jak „biały anioł wytrwałości, miłości i rezygnacyi chrześcijańskiej“, a żywot jego, w którym „nigdy czyn nie kłamał słowu, a słowo czynowi, jako promienny przykład do naśladowania młodemu pokoleniu.“

Gdy wybije godzina zbawienia, gdy ziemia Nowogródzka wyrwie się z tygrysiich uścisków Wieszatelów, stanie i Zanowi pomnik ze spiżu!

Jak na Litwie, zawiązywały się patryotyczne sto-

warzyszenia i w Królestwie. W armji polskiej utworzyły się były loże mularskie, braterskie z celem utrzymania narodowej jedności we wszystkich trzech dzielnicach rozczłonkowanej Rzeczypospolitej. Założycielem był Waleryan Łukasiński, major 4. pułku piechoty. Za jego przykładem poszli podpułkownicy Kozakowski i Dobrogojski, dalej Wierzbolowicz, Szreder, Machnicki i i. Majewski, rotmistrz 4. pułku ułanów utworzył lożę Templarjuszów. — Powstawały i inne związki na wzór istniejących poza granicami Polski pod hasłem: „Wolność, równość i braterstwo.“

W całej Europie kipiało.

Moskwa zalewała ziemie polskie swymi szpiegami i siepaczami. Niestety, niebrakło i Polaków, co usługiwali w tym potwornym rzemiośle wiernie, a za grube pieniądze W. ks. Konstantemu.

Lubowidzki mianowany szefem tajnej policyi, a generał Roźniecki dowódcą żandarmów i naczelnikiem nawału szpiegów i donosicieli. — A najczynniejszymi pomocnikami wymienionych panów moskiewskich byli najpodlejsi z podłych: Szlej, dwaj Makrotowie, ojciec i syn, Puchała, Cywiński, Friedländer, Birnbaum, Horowitz i Grunberg.

Ustanowiono komisję nadzwyczajną i zaprowadzono sądy wojenne: od których Kons'anty wymiaru kar najsurowszych wymagał. I znowu znaleźli się między nami Judasze, zdradzający za srebrniki swych braci: Karski, Kcsakowski, Szneider, Skrobecki i inni. Więzienia się zapełniały.

Przedniejsi więźniowie byli: Ksawery Bronikowski, Maurycy Mochnacki, Dederko, Kozłowski, Piątkiewicz, Heltmen, Zegrzda, Adolf Cichocki, Dobrzycki, Koliński i Koszucki. — Dzwonkowski i Życ w więzieniu życie sobie odebrali.

Łukasińskiego męczono w najokrutniejszy sposób, knutowano, nareszcie na 7 lat do taczki go przykuto w Zamościu. Po wybuchu powstania, Moskale przykuli go do działa i uprowadzili. Dokąd? Co się dalej z niem stało? Próżne pytanie. — Nieszczęśliwy męczennik za sprawę narodu, prawdopodobnie zakończył swój ciężki żywot w podziemnem więzieniu, a kości jego tak złożono, by, prócz katów, nikt się nie dowiedział, gdzie szczątki bohatera spoczęły.

Dobrogojski, Dobrzycki i Koszucki skazani na lat 4, wielu oddano pod dozór policyjny; to znaczy pod dozór siepaczy Konstantego. A ktoż policzył skazańców w drodze administracyjnej na Sybir wysłanych?

Zabrano się i do zreformowania cerkwi unickiej w Królestwie: oddając duchowieństwo greckie pod zwierzchność władzyków w Mińsku i synodu w Petersburgu. Początek walki z unją.

I nastąpiła na całym obszarze ziem polskich cisza cmentarna, przerywana tylko jękiem katowanych, brzękiem kajdan, dźwiękiem kołokoła, płaczem rodzin bezprawnie krzywdzonych i osieroconych i cichemi modły do Pana w niebiosach o zmiłowanie. Ale zmiłowanie nie przyszło: bo czas pokuty jeszcze nie minął... ale minie.

Taki stan rzeczy w ziemiach polskich odpowiadał celom caratu — i miały się spełnić gorące życzenia Wskrziesiciela Polski.

Nie nadszedł był atoli jeszcze czas, w którym Anioł ludzkości śmiało mógł być zdjąć maskę anioła, a okazać przerażonej Europie urągające jej naiwności dzikie oblicze nowoczesnego Tamerlana. — Celem więc dalszego tumanienia Europy — postanowiono zwołać sejm trzeci, po pięcioletniej przerwie!

Ku temu wybrano czas: gdy tak gwałty wszelkiego rodzaju, powszechny postrach, jaki rzuciły samowolne, gwałtowne uwięzienia, srogie obchodzenie się z uwięzionymi, sądy wojenne, szpiegostwo, demoralizacya, dopomagały niemniej sztuczki i kruczki administracyi do złożenia Izby poselskiej po myśli cara.

Gdy wszystko już przygotowano — zwołano sejm trzeci. — Atoli, nim się sejm zebrał, pragnąc z sali obrad usunąć zupełnie publiczność: wydał odnowiciel Ojczyzny do karty konstytucyjnej artykuł dodatkowy **znoszący jawność obrad**, a ks. Lubeckiemu, nie zgadzającemu się na taką krzyżującą naruszenie ustawy — drwiąco odparł: **Sejm nie dla kraju, ale dla Europy!** A zwolennicy knuta usprawiedliwiali to nowe nadużycie tem, że do powiadomienia rządu i króla o potrzebach kraju, pysznych mów nie potrzeba.

Ponieważ Aleksander życzył sobie, aby ten sejm był płodniejszy, aby uwagę Europy na się zwrócił i Europę poniekąd mógł przekonać, że stan polityczny w Królestwie nie jest tak złym, jak niektóre pisma zagraniczne głoszą: przypisując Aniołowi ludzkości wtłoczenie ciężkiego jarzma niewoli na kraj, którego odnowicielem miał być; a życzeniom cara, odpowiednie działanie sejmu, tylko przy zupełnem pozbyciu się najznakomitszych przedstawicieli opozycyi, oczekiwać można było: postanowił W. Ks., pierwszy i najchętniejszy, gdzie chodziło o pogwałcenie prawa, usunąć najwięcej wpływu w sejmie mających, braci Niemojowskich.

Przypominamy gwałtowną scenę zaszłą w sejmie 1820 r., kiedy to Wincenty Niemojowski zarzucił carowi, że on niema prawa ustawę konstytucyjną zmieniać, tem mniej ją odwoływać: poczem car zabronił mu znajdować się tam, gdzie on w swojej osobie znajduje się.

Niemojowski, powołany przez współobywateli do

zastępowania interesów Województwa Kaliskiego, i co zatem idzie, do zastępowania interesów całego kraju spieszył na sejm, nie uważając protokołu, który wówczas na rozkaz W. ks. Konstantego podpisał, za szkopuł, mogący mu stanowić przeszkodę w wypełnianiu przyjętych na się obowiązków; a to już z tego samego względu, że według karty konstytucyjnej, osoba posła była niejako uświęconą — nietykalną i nikt, nawet sam król, póki dotyczący Art. karty nie był zniesiony, nie miał prawa ograniczać go w wykonywaniu czynności poselskich.

Ale Konstanty, przez szpiegów swych wcześniej o wyjeździe Niemojowskiego powiadomiony, zaczął się na niego pod rogatkami stolicy, uderza na czele żandarmów na zbliżającego się posła, zmusza go do odwrotu i we własnym jego domu obsadza go żandarmami jako niewolnika. Niewola ta trwała 5 lat: aż go z niej powstanie listopadowe wyzwoliło.

Ubez władniono także młodszego Niemojowskiego wytoczeniem mu bezpodstawnego procesu z powodu, że na sejmie zamierzał upomnieć się o wyrządzoną krzywdę majorowi b. księstwa Warszawskiego, Radońskiemu. Sąd dostał nakaz: nie kończyć procesu, póki obrady sejmu trwają.

Gdy i ten szkopuł został usunięty: zebrał się sejm 13. maja 1825 roku.

Otwierając obrady przemową od tronu, Aleksander usprawiedliwiał ponowne skurczenie ustawy konstytucyjnej temi słowy: „**Dla utwierdzenia dzieła swojego, dla zapewnienia mu trwałości, a narodowi korzystania z onegoż, dodałem ów artykuł do konstytucyi.**“

Wyuzdany cynik rzuca te pogardy pełne słowa w twarz zdeptanemu narodowi i zdumionej Europie, już poznającej się na farbowanych lisach Anioła ludzkości! A celem utwierdzenia tego szlachetnego dzieła i zape-

wnienia narodowi korzystania z onegoż. zapełniły się sale generałami, sztabowcami moskiewskimi, czynownikami tajnej policyi, kreaturami ks. Konstansego. — I ci dygnitarze — polską przedstawiali publiczność!

Wszelkimi sposobami starano się drażnić umysł, poniżając godność najznakomitszych przedstawicieli narodu; zadawając jego prawości najcięższe rany: by go tylko do samoobrony zniewolić. — Długo, za długo rzecz się nie udawała, a wspaniałomyślny car i król polski zniecierpliwiony potulnością narodu — za co go przecie wobec świata cywilizowanego — karać nie wypadało: wtórował swemu serdecznemu braciszkowi, typowi Mongołów i Tatarów — „Nation moutonné!“ I złościł się, że czekać musi, aż kielich narodowi zadawanej goryczy przeleje się.

Potulny sejm przyjął, cokolwiek mu przedłożono. O budżecie, o zamierzonej reformie sądownictwa mowy nie było. — Na czele opozycyi, po ubezwładnieniu braci Niemojowskich — stanęli: Stanisław Barzykowski, poseł ostrołęcki, Walenty Zwierkowski z Krakowskiego i Józef Komorowski, poseł kaliski. — Ale na tem sejmie, iście baranym, opozycya nie mogła nic zdziałać. — Komorowski wniósł zażalenie z powodu gwałtu spełnionego przez żarliwego prowokatora W. ks. Konstantego na Wincentym Niemojowskim. Gdy ten, o pomstę wołający gwałt spełnionym został przez brata króla polskiego, a cara Wszech Rosyi: jakże można w tak ubliżający sposób występować przeciwko uświęconemu władcy? Zmyslny marszałek sejmu, pokorny służka cara i jego spółnika, Piwnicki, zwłókl odczytanie tego oskarżenia aż do północy, a gdy 12 wybiła, co rychlej zamknął posiedzenie!

Na wieczną hańby pamiątkę, notuje historia, że znaleźli się posłowie, którzy w referacie komisji sejmowej nad obrazem smutnego położenia kraju, potajemnie

wyskrobywali uwagi, które carowi mogły się być nie-
podobać!

Zamykając sejm, Aleksander niechcąc dłużej Europy okłamywać, żadnych już przyrzeczeń nie robił. Wszak mianował swego kochanego braciszka a wice-króla polskiego namiestnikiem swoim na Litwie, Wołyniu i Podolu. Czyż tego nie dosyć? Równouprawnienie zapanowało we wszystkich ziemiach polskich: i tu i tam szpieg w każdym domu; i tu i tam szpieg w każdej rodzinie; i tu i tam bezprawia i gwałty czynnikami władzy; i tu i tam trupia bladeść na twarzy narodu, kąpiącego się we łzach i krwi! — Tu i tam dziki Azyata z instynktami drapieżnego zwierza zastępcą miłościwego króla!..

Każdy, nieznający celów, do których carowie dążą, nieznający haseł, jakimi sfory wybrańców carskich przy spełnianiu otrzymanych rozkazów, kierują się, dziwić się musi, że car Aleksander I. mógł się sejmem takim posługiwać... on, człowiek wykształcony, ze stosunkami politycznymi państw europejskich obznajomiony i niezawodnie samo tem przekonany: że świat cywilizowany ani sejmu tego jako reprezentanta narodu polskiego uważać ani legalnym czynnikiem rządu nazywać, tem mniej z potulności jego wnioskować mógł, że losy narodu polskiego pozazdroszczenia godne. Niebyło mu niezawodnie obcem, że nikt już nie wątpił o szczerych zamiarach jego zniesienia uroczyscie zaprzysiężonej konstytucyi Królestwa Polskiego. — A przecież takiego a nie innego sejmu król polski pragnął mieć i był tak z zachowania się jakoteż i z uchwał jego bardzo zadowolony. Dlaczego? W tym sejmie tkwił zamiar jeszcze silniejszego zgnębienia i boleśniejszego poniżenia narodu; ten sejm był pośredniem wyzwaniem narodu — do powstania. Przypu-

szczenie to jest zupełnie uzasadnione, gdyż jak smutne dzieje tego kraju nas pouczają — do tak krzyczących gwałtów poważniejsze przyczyny wcale nie istniały. Powód do tak gwałtownego wystąpienia króla i rządu polskiego leżał nie w cierpliwym narodzie, ani w jego najdzielniejszych reprezentantach, ale w uprawnionej odrębności Królestwa, którą to odrębność car wszelkimi siłami co rychlej usunąć pragnął! Smutne, haniebne, obrzydliwe!

Gdy nadmierna cierpliwość i bezprzykładna uległość narodu do zarządzenia i przeprowadzenia ostatecznego zniesienia konstytucyjnej monarchii polskiej — powodu niedawały: zniecierpliwiony car jeszcze przed sejmem postanowił był zamachem stanu obalić Królestwo. Sposobność ku temu nadała się w grudniu 1823 r. podczas obrad Rady administracyjnej nad zreformowaniem sądownictwa w duchu ustawy konstytucyjnej. Sprawa zanadto ważna — dorywczo załatwić się nie dawała. Powstawały sprzeczne opinie, głosy padały przeciw reformie samej. Z tej sposobności skorzystał komisarz królewski Nowosilcow, by Radzie podsunąć myśl przesłania do tronu prośby... o zniesienie samejże konstytucyi! I stała się rzecz niesłychana, świadcząca najdosadniej o spodleniu członków rady!... Podanie prośby zostało uchwalone i uchwałą zaprotokołowano. Nim atoli pomieniona prośba mogła być wyekspedjowaną, przyszedł rozkaz cara, by kartę konstytucyjną Królestwa Polskiego, złożoną w metryce koronnej, bezzwłocznie do Petersburga odesłać!

Naturalnie — prośbie stałoby się było natychmiast zadość i jednym pociągnięciem pióra — Królestwo Polskie już wtenczas zamienioneby zostało w gubernię rosyjską. — Zamiar ten jednakże nie udał się. — W osta-

tniej bowiem chwili obudziło się sumienie w duszy ministra Stanisława Grabowskiego. Poznawszy ogrom wieczystej hańby, jaka na głowy członków Rady administracyjnej spadała, pobiegł do ks. Lubeckiego i wymógł na nim, a ten na namiestniku, że zniszczoną została prośba i wydarta z protokołów karta, na której była zapisana.

Oszczędzony został narodowi, powiada Morawski, akt niepojętej podłości.

Mniemamy, że naród ta sprawa wcale niedotyka, gdyż on w uchwaleniu tak podłej prośby najmniejszego udziału nie miał, o uchwale samej nic nie wiedział. — Czyn niedokonany — mimo to wieczysta hańba spada na jurgeltników carskich już za sam zamiar!

Otóż może nieomylnie się twierdząc, że car podrażniony silnie nieudanym zamachem, nowych środków do urzeczywistnienia zaborczych swych planów dobierał — a tymi środkami były: zniesienie jawności obrad Izb prawodawczych i pod groźbą knuta przeprowadzone wybory do Izby poselskiej. — Może niespodziewał się temi drakonskimi rozporządzeniami — zrozpaczony naród do pochycenia natychmiastowego za broń zniewolić, w każdym razie atoli przybliżył chwilę ostatecznego obrachunku.

Nie było mu jednakże danem, osiągnąć wytyczony cel.

1 Grudnia 1825 umarł w drodze do Krymu w Taganroku: wedle jednych wskutek niepohamowanej trwogi (przymiot wszystkich tyranów), jaka go ogarnęła była, na wiadomość o gotującym się powstaniu w Petersburgu; — według innych, co ze względu na to, że z carów moskiewskich mało kóten naturalną skończył śmiercią — jest prawdopodobniejszem: wskutek trucizny zadanej mu przez przyboczego lekarza, Wyllie.

T. Morawski podaje obraz Aleksandra, jaki skreślił najbliższy spraw onegoż świadek, niepodejrzany sędzia: *„Samolub bez czułości, podejrzliwy, próżny, dziwny, ograniczony; Aleksander był człowiekiem niepojętym (insaisissable). Nigdy wiedzieć nie było można, czy mówił szczerze, czy zwodził. Ani miał zasad, ani metody, ani charakteru. Pragnieniem jego było uchodzić za wielkiego męża, za człowieka liberalnego, postępującego nowemi własnymi drogami. Nicco uczuć, nicco słodyczy, nicco religji, raczej pijetyzmu z restrykcjami Eskobara..., te były zalety jego.*

I takiego człowieka zwała spróchniała Europa — Aniołem ludzkości; a zaprzędani albo tchórzliwi albo zaślepieni Polacy wielbili w nim Odnowiciela, Wskrzesciciela Ojczyzny!

W celu dokładniejszego ocenienia 15-tu letniej działalności W. Ks. Konstantego w Polsce, przytoczymy niektóre dane ze sprawozdania komitetu do przejrzenia papierów policji tajnej ustanowionego z dnia 18. stycznia 1831 r. — sprawozdanie to podpisali: Michał Hube, Cieszkowski, Rudnicki, Kojśiewicz, Cyprysiński, Gutkowski, Karol Hube, Bogumił Malecz, Jan Chry, Sławianowski, Józefowicz i Werbusz.

Sprawozdanie niezupełne obejmuje 46. str. druku. „Komitet, czytamy tam, niemoże jeszcze podać całkowitego obrazu Instytucji najprzewrotniejszej, przeciwnej wszystkim prawom, a wszystkie z niesłychanem zuchwałstwem gwałcącej..... Terazniejsze sprawozdanie, jakkolwiek niezupełne, i ugruntowane na wiadomościach do tego tylko czasu powziętych, rzuca wielkie światło na nieczne tajemnice despotyzmu, i wykaże, że **gdyby tylko jedna plaga Policji tajnej dotknęła była Polskę, już rewolucya, chociaż najstraszniejsza, byłaby dostatecznie usprawiedliwiona przed sądem współczesnych i potomności**“.

„Trzy rzeczy najprzeciwiejsze sobie weszły w roku

1815 do kraju polskiego w nagrodę jego bohaterskich walk i nadzwyczajnych poświęceń : Konstytucya liberalna, panowanie samowładne Cesarzewicza i Policya tajna.

„Są dowody, że już w r. 1815 utrzymywano agentów w Warszawie a nawet za granicą dla szpiegowania Polaków.—Naczelnikami tej Policji, noszącej tytuł : Wyższej Wojskowej Sekretnej Policji, byli w pierwszych latach : Vander Not i Kempen. — Zdawali oni raporta jenerałowi Kurucie albo wprost Cesarzewiczowi“...

Według znalezionej w papierach Lubowidzkiego — instrukcyi Policya tajna w Warszawie składać się miała z siedmiu agentów, podzielonych na klasy. Kazano im tać się jak najbardziej przed publicznością, odbierano od nich tylko protokolarne przyrzeczenie, że obowiązków im powierzonych gorliwie dopełniać będą ; w Art 23. **uwolniono ich od Wszelkiej odpowiedzialności za czynione doniesienie**“.

W papierach Szleja, czytamy dalej w sprawozdaniu komitetu, znaleziono obszerniejszą instrukcyę. Niegodziwe przedmioty rzemiosła szpiegowskiego są tu dokładnie opisane... Znalazła się rota przysięgi wykonywanej przez szpiegów wyższej Wojskowej Sekretnej Policji. Znalezionej egzemplarz tej przysięgi pisany własną ręką Szleja i podpisany przez niego w najważniejszych swych punktach opiewa jak następuje :

„Przysięgam w obliczu Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej jedynej, w obliczu przenaświętszej Maryi panny, Matki Jezusa Chrystusa, w obliczu wszystkich Świętych i mego Świętego Patrona, iż niniejszą s ł u ż b ę r z ą d o w ą będę pełnił jak najgorliwiej, zachowując najściślej wszystkie artykuły instrukcyi, jaka mi będzie dana lub czytana“.

„Przysięgam także, że zachowam najgłębsze milczenie i sekret wszystkiego tego, co mi będzie poruczono, poleceno i powierzono przez moje **Naczelstwo** tak, iż

ani krewnym moim, ani ludziom w innych Wydziałach policyjnych służącym, ani ich Naczelnikom, ani też innym jakimkolwiek osobom. a tymbardziej innym narodowcom, a szczególnie nieprzyjaciołom mojej ojczyzny **Polski i Rosyi** tego nigdy nie wyjawię“.

„..... będę dopełniał mych obowiązków z największą szczerością, uczciwością i akuratnością, tak jak wiernemu dla Rządu, dla monarchy służyć i poddanemu przystoi“.

„W przypadku, gdybym był od tej służby oddalony, lub się z niej sam oddalił, i natenczas przysięgam, iż nigdy nikomu do zgonu mego nie wyjawię, cokolwiek mi było powierzonym przez mych przełożonych od Rządu i na swych naczelników mi wyznaczonych. **Przysięgam, że nawet o tej przysiędze nigdy nikomu wspominać nie będę“.**

Policya tajna była do roku 1822 w rękach Szleja i Makrotta. Od tego roku przechodzi jej zarząd do Wiceprezydenta Lubowidzkiego i jenerała Rożnickiego.

Ajenci tajnej policyi dostawali karty, za pomocą których wolno im było chodzić w nocy po ulicach bez obawy patrolu.

W ostatnich czasach konstytucyjnych dochodziły do W. Księcia raporta szpiegowskie z trzech biór oddzielnych: Szleja, Zassa i Makrotta. Każdy z nich miał swoich agentów, swoją kancelaryę, i swoje fundusze.

Komitet przesłał władzom rządowym jeszcze niezupełną listę, obejmującą spis dwóchset przeszło ludzi spoddzonych haniebnem donosicieli rzemiosłem. Zważając, dodaje komitet, że dopiero część papierów Policyi tajnej przejrzaną została, nienależy wątpić, że się ta lista pomnoży.

Z listy tej okazuje się, że delatorowie, zaszczytzeni największą naczelników swoich ufnością, byli ludzie bez

czci i wiary, złodzieje i oszuści, sądzeni na ciężkie więzienie; ludzie zepsutych obyczajów, podli marnotrawcy; albo moskale i awanturnicy.

W tej tłuszczy byli i urzędnicy, którzy wykonywali jedną przysięgę na obronę i utrzymanie konstytucyi, drugą na jej obalenie i zniszczenie. W celu wciągnięcia do szpiegowstwa używano namowy, przekupstwa nawet gwałtów. Znalazł komitet dowody, że Roźniecki i Lubowidzki namawiali wszelkimi sposobami niejakiego Boeckera, przybyłego z zagranicy, aby został szpiegiem. A gdy ten odmówił, dano go pod dozór policyi.

Prawie trzy czwarte tej smutnej falangi wykonywało w Warszawie swoje ohydne rzemiosło — reszta grasowała po Województwach

W broszurze wydanej w Warszawie 1831 r. w niemieckim języku: „Polens Befreiungswoche“ znajdujemy taką notatkę: Aus der in den Papieren Roźniecki's und Makrott's gefundenen Spionenliste erhellt, dass es deren einige Tausend im Lande gab, von denen 900 die Hauptstadt verpesteten. Die Kosten ihrer Unterhaltung beliefen sich auf 6000 fl. täglich, also über 2,000.000 fl. jährlich.

W takich opałach kraj musiał ubożeć.

Uczniów uniwersytetu szpiegował zacny kolega — Makrot syn.— Ten gończy szpiegował nawet surowego cenzora Szaniańskiego.— Tak n. p. donosi komitet, w roku 1822 zaskarża Makrot przed cesarzowiczem, iż w dzienniku „Warszawianin“ poważono się umieścić wyrazy następujące: **próżnoby się kto silił wytepić miłość ojczyzny i wolności w młodzieży wychowanej w szkole Cyceronów, Demostenesów i Tacytów.** - Sztuki teatralne odarto ze wszystkiego, cokolwiek przypominało prawa człowieka i chwałę Polski. Teatr napełniono szpiegami, zapisującymi każdy poklask publiczności i zawiadamiającymi o tem Belweder. — Waleczni żołnierze, w obozie otaczani byli szpie-

gami, ukrytymi po oberżach, bilardach i donoszącymi o każdym ich kroku i słowie do Naczelnego wodza.

Gdy nie było o czem innem donosić, bawiono brata cesarskiego brudnymi awanturami wyuzdanej rozpusty lub niegodziwem rozgłaszaniem tajemnic powierzanych przyjaźni a wykradzionych przez obłudę, podstęp albo przekupstwo.

Pełne są księgi szpiegowskie doniesień miotających obelgi na urzędników, na zacne kobiety, pełne wiadomości gorszących, których uczeiwy człowiek wstydziłby się pisać, których wzdrygałby się słuchać. — Szpiegowano na ementarzach, szli delatorowie za pogrzebami, czyli kto nie odważy się oddać na grobie umarłym hołdu winnego zasługom i cnotom. — Nigdzie człowiek nie był pewny, szpiegowano go nawet na ustępach.

Ajent z Kalisza doniósł, że gdy w uroczystości dworskie, urzędnicy zgromadzają się na nabożeństwo, muzyka kościelna gra marsza niemieckiego. Zapłacono mu za to dukatów sto

Senatorów, deputowanych, posłów szpiegowano na każdym kroku, mianowicie przed i podczas zebrań sejmowych. W Belwederze wcześniej wiedziano o zamiarach reprezentantów narodu.

Księgi tajnej policji były pisane po rosyjsku albo po francuzku, a trzymano się zawsze kalendarza starego stylu.

Historja policji tej, pisze komitet, jest zbiorem najczarniejszych zdrad i podstępów. **Zdeptała ona wszystkie zasady moralności, a zdeptała je z wiedzą i zatwierdzeniem cesarzewicza.**

Czy nie dosyć tego? Opisując te zbrodnie W. Księcia i Nowosilcowa — dusza się wzdryga, serce płacze, rozum ustaje i pióro z ręki wypada — a są jeszcze piękniejsze kwiatki w raporcie pomienionego komitetu —

odsyłamy czytelnika do oryginału. Dodać jeszcze wypada, co o tych stosunkach zacny Harro Haring powiada: „*In Warschau selbst waren mehrere Hundert russische Spione (in Polen über 4000). Aus allen Ständen, vom sogenannten Kavalier herab bis zum gemeinsten Lump, durchschossen sie, gleich einem faulen Schwammgewächs, jede Gesellschaft und jede Familie; so dass kein geselliger Kreis und kein Haus sicher sein konnte; ob nicht etwa ein besoldeter Vertreter in der Maske theilnehmender Vertraulichkeit sich eingeschlichen*“.

„*Versetze dich, so gut du vermagst, lieber Leser, in jene Verhältnisse; denke dir deinen Bruder, deinen Vater, deinen Sohn oder deinen Schwager, deinen Gevater oder deinen Freund als verkauften Spion neben dir im häuslichen Kreise, denke dir jegliches Vertrauen entweiht, und frage dich, was dir noch übrig bleibt, was du als Glück und Frieden noch besitzt? Dir bleibt wenig übrig, lieber Leser! und bist du zufällig ein Pole, so wirf rasch mein Buch weg und greife zum Schmerdt, die Schmach deines Volkes zu rächen*“.

Kochany czytelniku! Szlachetny Niemiec żąda od ciebie, abyś się myślą przeniósł w opłakane stosunki jakie panowały w Warszawie — w Królestwie polskiem — a jeżeli jesteś Polakiem, kończy Haring swą apostrofę do ciebie: to odrzuć tę książkę a pochwyć miecz celem pomśzczenia hańby twego narodu!“

Ta apostrofa Niemca usprawiedliwia powstanie w r. 1830; i na tem moglibyśmy zamknąć litanie najbardziej krzyczących bezprawji, jakich się król polski Aleksander I. i rząd jego w Królestwie dopuszczał; a które same przez się powstanie listopadowe dosadnie usprawiedliwiają. — Zmiana atoli rządu po śmierci Aleksandra zniewała nas rzecz dalej prowadzić, celem wykazania, że i pod nowym królem opłakany stan w Królestwie w niczem

się nie polepszył; przeciwnie prześladowanie narodu polskiego jeszcze mocniej zaostrzyło się i zamiary Moskwy do zniesienia konstytucyi w Polsce i wcielenia Królestwa do monarchii rosyjskiej tak widoczne były, że narodowi niepozostawało nic innego, jak chwycić za broń, by przynajmniej z honorem uleźć.

Po zgonie Aleksandra I. i rezygnacyi W. Ks. Konstantego, który wolał pozostać katem w Polsce, niżeli osiąść na tronie carów rosyjskich — został carem a i królem polskim, młodszy brat Konstantego, Mikołaj I.

Nowy król ogłosił 25 grudnia 1825 r. ludowi polskiemu, że przysięga przed Bogiem, że ustawę konstytucyjną zachowa i utrzymania jej wszelkimi siłami przestrzegać będzie. Co tem łatwiej wykonać mógł, gdy, jak wykazaliśmy, poprzednik jego Aleksander, tę ustawę tak okroił, iż zaledwie cień pierwotnej konstytucyi pozostał był.

W maju 1826 przybył Mikołaj wraz z małżonką (córką Fryderyka Wilhelma III., króla pruskiego) do Warszawy i tu w kościele św. Jana 14 maja koronował się wobec zgromadzonego senatu i sejmu a ukląkłszy na stopniach tronu polskiego, — moskiewskimi grenadierami otoczonego — ponowił konstytucyjną przysięgę; potem założył sam sobie koronę polską a carowej, królowej polskiej, zawiesił łańcuch Orła białego.

Mikołaj zaprzysięgając uroczyście konstytucyę 5 miesięcy po stłumionej, obalenie dynastyi mającej na celu — rewolucyi w Petersburgu — co i zniesienie doraźne konstytucyi w Królestwie upozorować mogło, udowodnił, że zamierzał dochować przysięgi. — Postępowanie jego samego, jakoteż i rządów w Królestwie późniejsze, każą przypuszczać, że hydra moskiewska — czynowni-

ctwo — i jego na szlaki przez poprzednich carów wydeptane — zepchnęła i że on tej potędze oprzeć się nie potrafił.

Drugiego dnia po wstąpieniu Mikołaja na tron, a mianowicie 25 grudnia 1825 wybuchła od dawna przygotowywana rewolucya w Petersburgu. Przewódcy ruchu zamierzali po obaleniu dynastyi w państwie rosyjskiem rządy republikańskie względnie konstytucyjne zaprowadzić.

Polacy, z którymi przewódcy ruchu paktowali, żądali tylko uwolnienia ziem polskich z pod rządów moskiewskich, celem zaprowadzenia i ustalenia w Polsce rządów monarszych, na zasadach konstytucyi 3-go Maja 1791 r. Litwa i Ruś miały same o sobie stanowić.

Rewolucya w Petersburgu — nie znalazłszy poparcia w masach — upaść musiała. — Więzienia w Petersburgu, Kijowie, Wilnie i Warszawie, także we Lwowie i Toruniu napełniły się. Wdrożone śledztwa przybierały ogromne rozmiary. Przewódcy powstania zostali uwięzieni. Naczelników kazał sobie car przedstawić. Ze skutemi w tył rękami stanęli przed obliczem rozgniewanego cara: Peslel, Murawiew Apostoł, Kachowski, Beztużew i Rylejew. — Car obrzuciwszy ich najbrutalniejszymi obelgami — kazał ich powiesić. — Temu losowi podpadło jeszcze 23 spiskowców.

Ilu powstańców w więzieniach zginęło, ilu utraciło zmysły, ilu żyć dobrowolnie przestało, ilu kośćciami swemi szlaki stepów syberyjskich wybieliło a ilu w kopalniach do taczek przykuto? tych nieszczęśliwych nikt nie liczył a i spisy rządowe wykazać ich nie mogą.

Z Polaków uwięzionych poza granicami Królestwa wywieziono na Sybir: Jana Chodźkę, Ossolińskiego, puł-

kownika Marcina Tarnowskiego, Mikołaja Worczella, Michała Romera, Gruszeckiego, Tyszkowskiego, Iwaszkiewicza, Ludwika Sobańskiego, dwóch Czarkowskich, Piotra Moszyńskiego, Cieszewskiego, dwóch Karwickich, Jotejkę i Grodzickiego.

W królestwie Polskiem, jako państwie konstytucyjnym sędzią wyrokującym w tej sprawie był senat a uchwały jego winne były być szanowane. Ale Mikołaj kazał wszystkich, przez prawowitą instancję już osądzonych i w śledztwie jeszcze pozostałych Polaków do Petersburga przenieść i tu w kazamatach Petropawłowskiej twierdzy osadzić — przesławszy równocześnie Senatowi wygovor, iż wydawszy na podsądnych łagodniejsze wyroki, uchybił Królowi i Ojczyźnie i dopuścił się zbrodni stanu! — A ministerstwo otrzymało nakaz sprawę na nowo rozpoznać, mianowicie zbadać, czy senat ferując swe wyroki nie dopełnił sam zbrodni stanu. — Logiczniej i sprawiedliwiej byłoby było, z przesłanym Senatowi wygoworem, aż do wyjaśnienia sprawy przez Ministerstwo — powstrzymać. Rezultat bowiem ponowionej rozprawy uwydatnił lojalność i niesprawiedliwe posądzenie Senatu — skoro wszyscy Polacy tak w Kreposti Petropawłowskiej jakoteż i w innych więzieniach trzymani, uwolnieni zostali. Między ostatnimi byli także posłowie Kaliscy, bracia Niemojowscy.

Młodszy przesiedział 19 miesięcy w więzieniu jedynie za to, że przyznać się do winy nie chciał. Według Morawskiego rzekł doń W. Ks. Konstanty te pamiętne słowa: „Wiedz Waćpan, że o tyle tylko cieszyć się będziecie reprezentacją narodową, o ile to carowi podoba się; że przed wolą jego ugiąć się musi — samo nawet wasze sumienie. Łękaście się gniewu waszego Pana, który wie wszystko a wie przezemnie — nawet tajemnice listów waszych: a jak zechce, sądzić was sam będzie jako najwyższy i najsprawiedliwszy sędzia!”

Te słowa W. Księcia bez najmniejszych obsłonek z największym cynizmem wypowiedziane — niemniej też oświadczenie cara, że połączenie ziem dawniej polskich z Królestwem nigdy nie nastąpi i że Aleksander I. mocno zbłądził odbudowując Polskę; dalej nowe ograniczania ustaw konstytucyjnych i nieustające niczem niehamowane gwałty Konstantego — pouczyły, że po nowych rządach ulgi żadnej Polacy spodziewać się nie mogą, przeciwnie, że zapewniona odrębność Królestwa już silnie zagrożona.

Po pięcioletniej przerwie sejm został zwołany na 28. maja 1830 r.

Do wypadków, pod których wrażeniem otwierały się obrady, pisze T. Morawski, — przybył wyrok sądowy na szpiega Birnbauma. Zbrodnie jego tak były ciężkie, że wytoczenie sprawy stało się nieuniknionem. Na 101 zarzutów udowodniono mu sądownie 69. On więził samowolnie rzekomych winowajców, przykuwał do muru, biczował, katował a uwalniał za wykupem. Ofiarom swoim solą posypywał kaleczone członki, karmił ich śledziami a spragnionym odmawiał napoju. A tego wszystkiego dopuszczał się w samejże stolicy, w **urzędzie municypalnym Warszawskim** — pod okiem najwyższych, najwierniejszych, najpoufalszych bratu carskiemu urzędników! — Skazany został na 10 lat więzienia.

Posłów opozycyjnych Bonawenturę Niemojowskiego i Walentego Zwierkowskiego usunięto przed otwarciem obrad.

W przemowie od tronu Mikołaj przypomniał, że poprzysiągł **zachowanie wszelkimi siłami ustawy konstytucyjnej**. — Ponowne nieprzedłożenie budżetu usprawiedliwiał tem, że długi krajowe jeszcze nieobrachowane. — Usprawiedliwienie nie wytrzymujące krytyki.

W tym sejmie znalazła się większość postępowa. Zarzucono ministrom upadek szkół, zamiar przeistoczenia Wszechnicy Warszawskiej na Instytut moskiewski, gwałcenie niepodległości sądów, gwałcenie wolności osobistej i więzienie obywateli długie lata bez wyroku, czternaście budżetów bez zezwolenia ciał prawodawczych, marnotrawienie skarbu, bezprawne obdłużanie i sprzedaż dóbr koronnych, samowolne ustanawianie podatków, zabór dóbr kościelnych, karygodne spekulacje groszem krajowym, nadużycia kwaterunkowe i wiele innych bezprawji.

34 posłów zamierzało żądać jawności obrad sejmowych. Ten wniosek, gdy większości za nim nie było upadł. Zażalenie na niekonstytucyjne postępowanie Konstantego nie wniesiono pod obrady.

Gustaw Małachowski wniósł projekt odpowiedzi na przemowę królewską. Tu podnoszono niezachowywanie najgłówniejszych warunków karty konstytucyjnej, jako to: jawności obrad, wolności druku, wolności osobistej. Izba przyjęła ten adres — gdy marszałek odniósł się do cara i wrócił z zagrożeniem: że uchwalenie onego **zerwałoby ostatni węzeł łączący naród z tronem!**...

Wniosek postawienia Aleksandrowi I. pomnika, po przemówieniu Mikołaja I. za nim — uchwaliła izba — kosztem 6,000.000 zł.

Przy tej sposobności, notuje Bronisław Zamorski, car Mikołaj, rzekomo czyniąc zadość woli zmarłego Aleksandra, oddał Izbom połączonym stare spodnie łośiowe, pozostałe po zmarłym carze — na pamiątkę narodowi polskiemu.

Kronikarz nie dodaje, czy Izby ten ciekawy, jako godności narodowej wielce ubliżający dar, odrzuciły; czy też jako relikwie święte, klęcząc przyjęły.

Gdy miało przyjść pod obrady oskarżenie podsekretarza państwa Woźnickiego, ministra finansów Lubeckiego,

ministra oświaty Grabowskiego i ministra wojny Haukego, którego ministerstwo było kancelaryą W. Ks. Konstantego, — Mikołaj rzekomo z powodu spóźnionej pory po dość suchej przemowie, obiecawszy wzięść na uwagę przełożenia sejmu i czuwać nad **rzeczywistem** szczęściem narodu — kazał zamknąć sejm: co też marszałek uczynił. — Imperator wrócił do Petersburga.

Jeżeli car Mikołaj był srogi: to brat i zastępca jego w Królestwie Polskiem ten nowy Dzingischan na bruku Warszawskim — nie znał granic w popelnianiu co raz to nowych gwałtów na narodzie a krzyczących bezprawji na karcie konstytucyjnej — obowiązującej cały kraj — tylko jego nie!

Pomimo wyraźnego rozkazu cara Konstanty zatrzymał w więzieniu Wincentego Niemojowskiego, Krzyżanowskiego i Majewskiego. Dembowski i Pawlikowski pomarli, a Tarnowski i Sobański odebrali socie życie w więzieniu. Krzyżanowski wysłany do Tobolska zmysły postradał. — Tysiące wysłano w drodze administracyjnej na Sybir.

Nawet podczas pobytu cara więzienia się napełniały ofiarami Konstantego.

W. Książę szalał: a Mikołaj nietylko nie ganił mu dokonywanych gwałtów, lecz owszem pochwalał je wydawszy rozkaz: że **wszelkie rozporządzenia W. Ks. Konstantego tak pisane jakoteż ustne mają być tak szanowane, jak własna wola jego!**

Czyż nie dosyś tego dobrego! A przecież są uczeni i nieuczni, którzy twierdzą, że car Mikołaj, pełen uczuć podniosłych, prawości i sprawiedliwości a nawet wysokiej cnoty przebaczenia — nie był prześladowcą Polaków — że zatem powstanie 1830 r. niesprawiedliwione!

A autor filozofji dziejów polskich nieco za śmiało twierdzi, że przyczyn powstania listopadowego dochodzić nie ma konieczności, ani śledzić kto powstanie r. 1830 — wywołane przez młodzież i pijanych podoficerów — sprawił, a co dotąd jeszcze tajemnicą pozostaje(!?).

Naturalnie! Poco bawić się w dociekania prawdy? Kiedy prawda w oczy bije; poco śledzić za sprawcą powstania, kiedyśmy sami byli toporzyskiem siekiery, którą wróg drzewo narodu podcinał; poco odsłaniać tajemnicę, kiedy o wiele wygodniej głowę pod poduchę włożyć i wierzyć, że tam ani prawdy, ani sprawy niema a ciemna noc przyczyny niedoli naszej czarnym całunem okrywa!

O ludzie, ludzie! moglibyśmy was pouczyć, że duch narodu uwięziony, okaleczony, sponiewierany, zhańbiony, zrozpaczony ocknął się z upodlenia, a uderzywszy silnemi zawsze skrzydły, rozsadził zapory a oblatując krwią i łzami pojone obszary, niegdyś potężnej Korony — rozpaczy wrzaskiem naród do zmazania hańby swej zawezwał...

Ale co wam rozpowiadać o duchu narodu, kiedy wy ani w potęgę ducha ani też w niego samego nie wierzy-cie!.. Niepoprawni!

W tej książeczce zamknęliśmy drobną wiązanekę owych jadem nienawiści innoplemieńców do wszystkiego co polskie, nacechowanych dążeń ku zhańbieniu, spodleniu, odarcia narodu ze wszelkich uczuć godności człowieczej i zmoskwiceniu jego.

Wczytawszy się w smutne, rozpaczliwe dzieje, Polski od roku 1815 do 1830 — przenieśmy się do Królestwa myślą, duchem i sercem; ducha oczyma przebiegnijmy tę niegdyś błogosławioną ziemię naszą i uprzytomnijmy sobie z niezliczonych hekatomb, palonych przez dzikiego samowładcę na rzecz i chwałę caratu, ze wszystkich tu opi-

sanych poraz wtóry kilka takich, co to, najjaśniej wykazują zwierzęcą dzikość gwałcicieli wszelkich praw ludzkich — oraz i bezgraniczną niedolę narodu polskiego. Baczność!

Oto wolnym krokiem posuwa się wóz żałobny otoczony grenadierami rossyjskimi. — Za trumną postępuje rodzina zmarłego: wdowa i sieroty. Cała Warszawa sercem i duszą lgnie do tej trumny a nikogo z cywilnych w orszaku. To pochód pogrzebowy zacnego, ogólnie szanowanego pułkownika Zamojskiego, więzionego przez lat 5 — przez pomyłkę. — Nikt nie ośmielił się przyłączyć się, do orszaku — z obawy przed więzieniem za okazane współczucie dla męczennika.

Duch nasz przebija mury i oto wchodzimy do mieszkania zamożnej, wielce szanownej, dla Ojczyzny dobrze zasłużonej rodziny. Smutne zdziwienie ogarnia nas na widok licznej rodziny w najgłębszem milczeniu spożywającej dary nieba. I słusznie mógłbyś się zapytać: czy to zebranie głuchoniemych? — O nie, miły czytelniku! Wszyscy oni są zdrowi na ciele, ale dusze ich chore! Bojaźń umysły ich przygniata... przed szpiegiem, którym być może ojciec rodziny a może syn a może córka!.. Ucisk mrozi uczucia rodzinne! Okropne!

Służba prawie wszystka na żołdzie tajnej policji: który z nich prawy, który szpieg — któż to wie? Jedno słowo źle zrozumiane przez niesumiennego delatora i cała rodzina unieszczęśliwiona! — Vae vietis!

Oto wjeżdża do Warszawy, może babka twoja miły czytelniku — osoba starsza, właścicielka dóbr ziemskich, w całym Województwie jako wzór polskich matron ceniona i szanowana. Pierwszy raz przybywa do stolicy, nie zna tutejszych porządków ani nieporządków, — niezna nikogo. Dopędza ją powóz księcia, a ten wrzeszczy: „Pastoj! pastoj! Woźnica zatrzymuje konie. W. książę przypada

i najplugawszemi słowy zbezczeńcza przestraszoną a nie nie pojmującą kobietę; każe ją i woźnicę aresztować, okuć, do taczek zaprządź i kamienie wozić! Jakąż to zbrodnię popełniła ta kobieta? Czy nie zbrodnię stanu? O nie, coś większego! Gdy W. książę przejeżdżał, woźnica jej koni nie wstrzymał, a ona w powozie nie wstała i księciu ukłonu nie oddała!

Pokazuje się nam cień szlachetnego Wilczka, z piersią przestreloną i broczącą... Sam sobie życie odebrał... ach! on popełnił zbrodnię: oto przed wyżej położonym towarzyszem broni wyznał, że Warszawianie w ciągłym żyją strachu! — Zdradzony — by uniknąć sromotnej kary, wołał się zastrzelić

Tam widzimy majora od ułanów żegnającego się ze swoją rodziną: Żona, dzieci ze łzami w oczach a ciężką raną w sercu, ściskają, całują go... Pewnie na dłuższy czas odjeżdża? Wcale nie. On idzie na zwykłą paradę — a nie może przewidzieć, czy powróci z pola marsowego do domu, czy też zniknie bez śladu.

Tu ojca kują w kajdany — a matka pod razami nahaja upada ledwie żywa. — Ci biedacy bronili swego jedynaka 8 letniego chłopca, którego kibitka uniosła!..

Tam leniwie posuwa się — dzikim kozactwem otoczony pochód skazańców na Sybir. Ilu tam Polaków poniosło okrutną śmierć męczeńską za miłość Ojczyzny: którą to cnotę Aleksander I. tak wychwalał. I ci tam idą z sercem gorącym a czystym, z czołem wzniesionem w górę... by nie powrócić więcej!

Czy nie dosyć tych odtworzonych obrazków z życia naszych braci?

Cały naród widzimy zelżony, złamany, sromotnie deptany tak okropnie, tak wytrwale, tak długo, że sądzimy, iż spodlony z upadku swego już nie powstanie! Lecz nie, o nie! Zrozpaczony zrywa się, chwyta oręż:

by zmasać hańbę swoją lub zginąć z honorem! A z czeluści piekielnych wyzierają upiory tych, co ten dynastycznie usposobiony, potulny naród do walki zmusili!

Zamykamy tych kilka kartek z martyrologium narodu polskiego, czasu samowładztwa W. ks. Konstantego wyimkiem z pamiętników o Polsce pod panowaniem rosyjskiem — niemca, a serdecznego przyjaciela Polaków, Bona Harringa, który na wieść o wybuchu powstania w Warszawie — tak się odzywa:

„Stało się! Przy na pół zapadłych ołtarzach zemsty, „przy grobach nieszczęśliwych ofiar samowolnej hańby i haniebnej samowoli — zbiegli się do św. przysięgi „Polacy — Przysięgę wykonano!“

„Na podwalinach prawa, co jak granit ziemię, zabezpiecza ruch narodów, odbywający się przez noc ku „światłu szerokimi szlakami — ugruntowali Polacy wspólnie dzieło swego wyzwolenia z kajdan i ramion śmierci: „budowę obalonej wolności; aby powstała z ruin i zgliszczów „świątynia wiecznej wolności — wzniesiona w miłości „Ojczyzny i w jedności narodu a otyńkowana krwią płonącego serca!“

„Polacy! przyjmcie mnie do szeregu! Wy walczyście „żelazem, a ja za was walczyć będę słowem!“

„Mit Gott Ihr Polen! Gott lebt noch, und — Ihr seid noch nicht verloren!“



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

14452/1



11-014452-000-0